



# ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIX  
LONDYN—PARYŻ

# SYRENA

NR 42/902 (599) CZWARTEK, 15 PAŹDZIERNIKA 1959

## STYL MACMILLANA I STYL HERTERA

**Z**WYCIĘSTWO WYBORCZE konserwatystów w Anglii przeszło wszystkie oczekiwania. Były to trzecie z rzędu wybory, wygrane przez to stronnictwo, mimo że zasiada ono w rządzie od 8 lat i wyborcy mogli być sądzić, że nadeszła pora na zmianę ludzi przy kierownicy państwowej.

Sukces to przede wszystkim premiera Macmillana, który zarazem jest przywódcą partii. Doszedł on do władzy w chwili bardzo ciężkiej dla konserwatystów, gdy załamała się nieszczyśliwie pomyślana wyprawa na Suez, gdy ówczesny premier Eden zapłacił za to zdrowiem i musiał w przykrych okolicznościach wyczołgać się z życia politycznego.

Macmillan uchwycił władzę w spokojne i pewne ręce, dążąc przede wszystkim do odbudowania zaufania między Waszyngtonem i Londynem. To zadanie udało mu się całkowicie. Dobra polityka gospodarcza dokonała reszty. Należy jednak trzeźwo sobie powiedzieć, że zręcznym chwytym wyborczym okazała się również wyprawa Macmillana do Rosji Sowieckiej i rozpoczęcie polityki „zbliżenia” między Wschodem i Zachodem. Jakże będą w przyszłości następstwa tej polityki, o tym na razie się nie myśli. Faktem jest, że wszczynając nowy kurs polityczny wobec Moskwy Macmillan ujął nieco wiatru z żagli Labour Party. Społeczeństwo angielskie gotowe jest dziś pójść za każdym politykiem poważnym, który mu się wyda „zwoleńnikiem pokoju” i jest nastawiony pojednawczo.

Porażka Labour Party nasuwa szereg refleksji socjologicznych i politycznych. Premier Macmillan nie bez słusności powiedział po wyborach, że walka klas należy w Anglii do przeszłości. Temat ten podchwycili poważne pisma angielskie, zgadzając się z tą tezą. Warstwa pracująca w Anglii jest na ogół zadowolona ze swego losu, dalszych reform społecznych właściwie nie wysuwa, rząd konserwatywny nie cofnął zdobyczy socjalnych, które ta warstwa osiągnęła po wojnie. Macmillan oświadczył po zwycięstwie, że będzie dążył do dobrobytu wszystkich warstw społecznych.

W Anglii, podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, nie ma już proletariatu, nie ma zatem walki klas. Proletariat z upośledzeniem zarobkowym, politycznym i moralnym konserwowany jest pod przymusem tylko w Rosji Sowieckiej i w krajach poddanych rządowi komunistycznym.

Jest to tragiczny paradoks, który stworzyła „dyktatura proletariatu”, przynosząc niewolę i nędzę właśnie warstwie robotniczej. Nic też dziwnego, że Partia Komunistyczna w całej W. Brytanii uzyskała na blisko 28 milionów oddanych głosów, zaledwie 30.000!

Co będzie z konferencją na szczycie?

Z chwilą, gdy skończyły się wybory angielskie, wznowione zostały rozmowy dyplomatyczne przede wszystkim

(Wydarzenia i uwagi)

w sprawie zwołania konferencji „na szczycie”. Mówi się, że w związku z tym, odbędzie się w Waszyngtonie narada Eisenhowera, Macmillana i de Gaulle'a. Nie są jednak dotychczas powzięte żadne decyzje. Sekretarz stanu Herter wyraził się niesycharnie wstrzeźliwie o samej konferencji. Według niego nie ma na razie danych, że konferencja wyprzedzi stosunki między Wschodem i Zachodem ze ślepego zaułka. Nie wie też, czy odbędzie się ona przed wiosenną podróżą Eisenhowera do Rosji, czy po tej wizycie — co doradza Adenauer.

Herter wyraził również pogląd, że stanowisko Chruszczowa w ujmowaniu spraw międzynarodowych różni się jakoby od stanowiska Pekinu. Tak by mogło się na zewnątrz wydawać, ale właściwie nic nie wiemy o przebiegu rozmowy Chruszczowa z Mao Tse-tungiem, który zresztą przez cały czas wizyty „starszego brata” z Moskwy zachowywał się na zewnątrz milcząco.

Komunikaty wydane następnie w Pekinie „witaly” w krótkich słowach wyniki spotkania Eisenhowera z Chruszczowem, jako mogące prowadzić do odprężenia międzynarodowego. Chruszczow zaś mówił po wizycie w Pekinie o wzrastającej solidarności krajów komunistycznych.

Solidarność ta, jeśli chodzi o Chiny i Rosję, wypływa z istoty rzeczy. Co by Chiny robiły bez pomocy Rosji, dla której są znowu wielkim atutem politycznym? Nie wyląca za wzajemnych rywalizacji i podejrzeń, zwłaszcza jeśli chodzi o dalszą metę. Co np. oznacza podróż Chruszczowa, po bycie w Pekinie, do Władywostoku i do innych miast syberyjskich? Czy była to demonstracja? Dalszy ciąg dialogu z Mao Tse-tungiem? Przypomnienie, że nie tylko Chiny, lecz i Rosja Sowiecka jest wielkim komunistycznym mocarstwem azjatyckim?

Pekin, jak gdyby nieraz o tym zapominał, o czym świadczy jego duża ruchliwość polityczna na odległych nawet terenach. Doprowadziła ona do zatargu między Kairem i Chinami komunistycznymi z powodu gościnny i poparcia, udzielanego przez Pekin przywódcy zwalczanej przez Nasser'a Partii Komunistycznej w Syrii.

W czasie wędrowki po Syberii Chruszczow wygłaszał znowu liczne przemówienia, których teksty obecnie podawane są do wiadomości. Mówił np., że wymiana kulturalna między Rosją i Stanami Zjednoczonymi nie będzie mogła być swobodna, na co należą Amerykanie, gdyż „lud rosyjski” nie pozwoli się jakoby „zatrutować” filmami, książkami, dziełami sztuki, które są wyrazem burżuazyjnej dekadencji. Chruszczow będzie zatem cenzurował wymianę kulturalną. Wszystko więc pozostanie w tej dziedzinie, jak i w innych, po starciu w stosunkach między Wschodem i Zachodem.

Adenauer o „szczeroci” Chruszczowa

**P**RZEMAWIAJĄC we Wł. wotostoku Chruszczow zajął się obszernie propozycjami sowieckimi w sprawie powszechnego rozbrojenia i powiedział: „Zacznijmy od niszczenia wszystkich rodzajów broni, kontrolę wprowadzimy potem”, czyli w praktyce wszyscy mieliby się rozbroić na Zachodzie, a potem zaprowadzona byłaby kontrola (o ile by w ogóle do niej doszło!) dla zbadania, czy Sowiety są rozbrojone? Przypuszczać należy, że nie będzie naiwnych, gotowych się nabrać na procedurę, zalecaną przez Chruszczowa. Kontrola musi działać jednocześnie z rozbrojeniem.

To nas prowadzi do wywiadu z kanclerzem Adenauerem, wywiadu, przeprowadzonego dla pisma „Le Monde” przez znanego dziennikarza Filipa Bena (niegdyś żołnierza 2. Korpusu). Kanclerz Adenauer również widzi w rozbrojeniu a nie w rozwiązaniu sprawy Berlina główny warunek odprężenia międzynarodowego. Uważa, że Chruszczow jest „szczerzy”, gdy oświadcza, że nie chce

(Dokończenie na str. 8)

## NIXON O WRAŻENIACH Z POLSKI

Przemawiając na sesji 33 sejmiku Związku Narodowego Polskiego w Hartford, Conn, wiceprez. Nixon stwierdził, że „naród polski jest głęboko religijny, kocha wolność, żywi miłość do Ameryki i nienawidzi komunizmu”.

Jest to pierwszy wypadek wystąpienia urzędującego wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych na obradach organizacji polonijnej. Zebrani zgottowali mu gorącą owację. Nixon mówił przede wszystkim o wrażeniach ze swego triumfalnego pobytu w Warszawie.

„Przylecieliśmy z Moskwy do Warszawy. Nie wiedzieliśmy, jak nas powitają. Reżym warszawski celowo zataił wiadomość, gdzie i kiedy przylatujemy. Rachuby te spaliły na panewce. Już na lotnisku witaly nas dziewczynki — zarzucały w uścisku rączki na nasze szyje, całowały, wręczały kwiaty. Moc kwiatów. To powitanie dzieci stokrotnie więcej znaczyło, niż wszystkie mowy wygłoszone na lotnisku. A potem przejazd do śródmieścia Warszawy. Na ulicach dziesiątki tysięcy witalujących mężczyzn, kobiet, dzieci. I znowu kwiaty, prawdziwe deszcze kwiecica (nie od reżymu) zakupionego przez biedaków może z ostatnich oszczędności. Wielokrotnie tłumy przerywały kordony policji, ludzie podbiegali do naszego auta, ścisłali nasze

KONTYNUATORZY TRADYCJI ZMP

Marian Renke, pierwszy sekretarz centralnego Komitetu Związku Młodzieży socjalistycznej stwierdził w swym przemówieniu, wygłoszonym na IX Plenum, że ZMS jest: pomocnikiem partii, kontynuatorem działalności Związku Młodzieży Polskiej oraz spadkobiercą rewolucyjnej tradycji polskiego ruchu młodzieżowego. Jak wiadomo wszystkie te cechy posiadał już poprzednio ZMP z tą różnicą, że — według urzędowych statystyk — liczył dwa miliony członków. Według Rankego ZMS liczy już 320,000 członków. (Zet)

## Premier Sauvé i Skarby Wawelskie

Część prasy polskiej w wolnym świecie obiegła niedawno pogłoski, jakoby stanowisko rządu Prowincji Quebec miało ulec zmianie w sprawie Skarbów Wawelskich. Łącono to ze zgonem premiera Duplessis, przy czym czynnikami inspirowane lub dające posłuch doniesieniom komunistycznym usiłowały wytworzyć przeświadczenie, że jego następca p. Paul Sauvé jest skłonny zrzucić z siebie odpowiedzialność Prowincji Quebec za przechowywanie Skarbów. Przytaczano przy tym rzekomo wypowiedź nowego premiera na jednej z konferencji prasowych.

Jak donosi nasz korespondent z Kanady, premier Sauvé powiedział jedynie w czasie wzmiankowanej konferencji, że wszystkie wnioski w sprawie „Skarbów, które zostały zawierzone opiece Prowincji Quebec, będą przedkładane pod rozpatrzenie Rady Ministrów Prowincji”.

SPRAWA

### „DZIENNIKA POLSKIEGO”

Jak wzmiankowaliśmy w poprzednim numerze Zarząd Fundacji (Trustu) „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” w Londynie podjął kroki o zabezpieczenie swych praw w drukarni i w wydawnictwie „Dziennika Polskiego”.

Zarząd Fundacji wniosł do sądu o tzw. „injUNCTION”, polegającą na nakazie sądowym powstrzymania się przez kierownictwo firmy od określonych poczynań gospodarczych i innych.

Sędzia odczytał dalszy ciąg rozprawy do piątku dnia 16 bm. Z uwagi na to powstrzymujemy się zarówno od omówienia szczegółów wniosku Zarządu Fundacji jak i od komentarza o całości obecnego położenia „Dziennika Polskiego”.

Z odroczeniem rozprawy łączy się też — jak wnosimy — nieukazanie się nowego pisma w języku polskim pod nazwą „Niezależny Dziennik Polski”, o którym również wspominaliśmy w poprzednim numerze. W całostronicowym ogłoszeniu w angielskim czasopiśmie fachowym pod nazwą „Retail Newsagent” z dnia 10. 10. pierwszy numer tego pisma zapowiadany był na dzień 12 października. Wśród różnych szczegółów technicznych w ogłoszeniu tym nie podano nazwiska wydawcy.

Z kół dobrze poinformowanych i stojących blisko rządu Quebec otrzymaliśmy zapewnienie, że rząd Quebecu zdaje sobie w pełni sprawę z odpowiedzialności jaka na nim spoczywa w jego charakterze sprawującego pieczę nad Skarbami Wawelskimi i że trwa niezłomie w postanowieniu wykonania woli tych, którzy pieczę tę mu zawierzyli.

Ś.p. ambasador

## Wacław Grzybowski

**W**ACŁAW Grzybowski nie żyje. Odszedł od nas w zaświaty człowiek mądry i prawy, gorący patriota i wybitny mąż stanu, jeden z czołowych przedstawicieli pokolenia, które w walce o Polskę odniosło zwycięstwo, pokolenia, które Polskę budowało, pokolenia wreszcie, które było świadkiem wielkości i klęski Rzeczypospolitej. Opuścił nas ten, który jako ambasador polski w Moskwie pierwszy na zdradę sowiecką powiedział — nie.

W poniedziałek 5 października br. polska emigracja polityczna w Paryżu żegnała na zawsze Ambasadora Grzybowskiego. Kościół polski był przepełniony. Przybyli przedstawiciele świata politycznego z ambasadorem Kajetanem Morawskim i ministrem Aleksandrem Demideckim na czele, przedstawiciele organizacji społecznych a przede wszystkim kombatanckich, przedstawiciele instytucji naukowych oraz liczne grono przyjaciół Zmarłego. Trumna okryta sztandarem narodowym, którą zdobiły trzy poduszki orderów, kapelusza i szpada ambasadora, tonęła w wieńcach i wiązkach kwiatów. Mszę świętą odprawił ks. szambelan Augustyn Gałęzowski, modły żałobne odmówił i przemówienie okolicznościowe wygłosił ks. prałat Kazimierz Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, podkreślając historyczną zasługę ambasadora Grzybowskiego, który o świecie 17 września 1939 r. nie przyjął w Moskwie noty sowieckiej, zapowiadającej zdradziecką napaść Sowietów na Polskę.

Ambasador Grzybowski został pochowany na cmentarzu Wielkiej Emigracji w Montmorency. Nad grobem, w imieniu Rzeczypospolitej, żegnał Go ambasador K. Morawski. W imieniu Oddziału Rady Jedności Narodowej we Francji przemówił min. A. Demidecki.

„Zebrałiśmy się znowu na tym historycznym miejscu, na cmentarzu w Montmorency — mówił min. Demidecki — gdzie każdy niemal grobowiec, każdy kamień, każda grudka ziemi, nasiąknięte są polską historią dwóch ostatnich wieków. Zebrałiśmy się tu dziś, aby do owych polskich dziejów wygnanych dodać nową kartę, by w rejestrze tych, co tu spoczywają — zapisać nowe, nieskazitelną imię. Przybyliśmy tu, by złożyć do grobu prochy śp. Wacława Grzybowskiego, by na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzić doczesne szczątki ostatniego przed wojną ambasadora Rzeczypospolitej w Moskwie. Dziś odchodzi od nas jedna z najpiękniejszych postaci naszego pokolenia, odchodzi człowiek, o którym można powiedzieć, że za życia był jak ów rycerz niezłomny, albowiem całe własne życie poświęcił walce o to, co jest najwyższym ideałem cywilizowanego człowieka — walce o prawo do życia swego narodu, o jego niepodległość, o jego niepodzielność. Powtarzam, niepodzielność, albowiem śp. Wacław Grzybowski reprezentował wśród nas te dzielnice Rzeczypospolitej, których los w ogólnonarodowej tragedii był i jest najbardziej tragiczny — Ziemię Wschodnią”.

(Dokończenie na str. 3)

JAN FRYLING

# BANKRUCTWO POLITYKI NEHRU

## Zbliżenie z blokiem komunistycznym

Zewnętrzne przejawy ustosunkowania się Nehru do przywódców międzynarodowego komunizmu charakteryzowały najlepiej jego politykę zagraniczną. Odwiedziny Bułganina i Chruszczowa w Indiach dały sposobność do olbrzymich demonstracji przyjaźni ze strony milionowych mas indyjskich, o jakich trudno dać wyobrażenie tym, którzy nie widzieli tego wybuchu zbiorowej hysterii. Przywódców sowieckich witano jak bóstwa mające przynieść ludności Indii lepszy los. Można było przypuszczać, że żywiołowość tych masowych wystąpień otworzy oczy Nehru na rozmiar potencjalnego niebezpieczeństwa, grożącego Indiom. Nic podobnego się nie stało. Nehru ludzi się nadzieją, że będzie mógł mieć doskonałe stosunki z mocarstwami komunistycznymi, a u siebie w domu zwalczać komunistów w dążeniu do utrzymania się przy władzy. W swojej autobiografii Nehru pisze wyraźnie o swych sympatiach dla komunizmu, co pozwala zrozumieć dlaczego jego walka z komunistami indyjskimi ma tak łagodny przebieg. Znacznie ostrzej występowała nieraz administracja Nehru przeciwko antykomunistom. Szczególnie zaś zastanawiający jest jego negatywny stosunek do socjalistów indyjskich, którzy mogli by najskuteczniej przeciwstawić się komunistom w kraju.

Po odwiedzinach Bułganina i Chruszczowa nastąpiła wizyta Cziu En-lai'a, a z nią nowe uściski i wiwaty, choć już nie w tak ogromnej skali, która chyba musiała wywołać zdumienie samych gości sowieckich. Natomiast ukoronowaniem odwiedzin premiera komunistycznych Chin było podpisanie przez Indie i Chiny ułożonej przez Nehru deklaracji. Reklamował ją później przy byle okazji. Była w niej przede wszystkim mowa o wzajemnym poszanowaniu suwerenności, o nie mieszanii się do spraw wewnętrznych itp. itd. Należy przypomnieć to szczególnie silnie dzisiaj, kiedy komuniści naruszają granicę indyjską i atakują oddziały wojsk indyjskich.

Przy sposobności omawiania wizyty Cziu En-lai'a należy przypomnieć fakt, ujawniający elastyczność zasad moralnych Nehru. Kiedy przebywał on swego czasu w komfortowym więzieniu brytyjskim, żona jego, bawiąca w Szwajcarii, ciężko zaniemogła. Władze brytyjskie pozwoliły niezwłocznie Nehru na jej odwiedzenie. Gdy samolot zatrzymał się w Rzymie, Mussolini wyraził chęć spotkania polityka indyjskiego. Nehru odmówił, oświadczając, że nie chce ścisnąć ręki oblanej krwią Abisyńczyków. Krew dwudziestu milionów Chińczyków wymordowanych przez własnych komunistycznych satrapów, nie przeszkodziła natomiast Nehru ścisnąć wielokrotnie ręki Cziu En-lai'a, odpowiedzialnego w znacznej mierze

za tę bezprzykłąną w historii rzeź. Nehru pretendujący do roli obrońcy Azjatów wołał i umiał zapomnieć o tych licznych milionach niewinnie wymordowanych azjatyckich współbraci. Masakra Tybetańczyków nie kazala mu cofnąć ustawicznie wysuwanego postulatu przyjęcia czerwonych Chin do ONZ.

## Walka z kolonializmem na jednym tylko froncie

Nie tylko w tym wypadku przejawiał Nehru zdolność zapomnienia i przymykania jednego oka. Jego ambicje, sięgające daleko poza granice Azji, kazaly mu sięgnąć także po stanowisko obrońcy ludów Azji i proklamować walkę o ich wyzwolenie spod kolonializmu Zachodu. I tutaj bojowy zapał Nehru rozwinął się w jednym tylko kierunku, zwracając front natarcia zgodnie z ogólną linią jego polityki. Imperialistami byli dla niego Brytyjczycy, którzy obdarzyli Indie niepodległością. Imperialistami byli Amerykanie, którzy powołali do życia niepodległe Filipiny; Francuzi, którzy wycofali się dobrowolnie ze swych posiadłości w Indiach, Portugalczycy, Holendrzy i Belgowie. Na tym urwała się sporządzone przez Nehru lista państw kolonialnych i z taką właśnie listą zjawiał się na afrykańsko-azjatyckiej konferencji w Bandung w Indonezji. Ale tam czekała go dość przykra niespodzianka, która odsłaniała dwulicowość i względność jego zasad politycznych.

Kiedy rezolucja, potępiająca kolonializm znalazła się na porządku dziennym, Johu Kotelewała, ówczesny premier Cejlonu, zwrócił uwagę, że należy również potępić kolonializm sowiecki, który ujarzmił liczne miliony Azjatów. Nehru uległ w tej chwili jednemu z częstych kryzysów nerwowych i bijąc pięściami w pulpity, bardzo podniesionym głosem oświadczył, że uchwalenie takiej rezolucji pozbawi konferencję wszelkiego znaczenia. Wreszcie uchwalono mętne potępienie kolonializmu bez wymieniania o jaki kolonializm chodzi.

Zainteresowanie Nehru losem Azjatów kończy się jak z tego widać u granic Związku Radzieckiego, a również, jak dowiodła sprawa Tybetu, u granic czerwonych Chin. Kiedy zwracano mu uwagę na niebezpieczeństwo komunizmu dla krajów, z których nagle odeszły by władze kolonialne, oświadczył on: „Obawiamy się bardziej kolonializmu niż komunizmu“. I to oświadczenie wyjaśnia wiele jego pociągnięć politycznych.

## Antyamerykanizm Nehru Sprawa Pakistanu

Równoległe z przechylaniem się „neutralnego“ Nehru w stronę bloku komunistycznego, coraz częstsze i coraz ostrzejsze stawały się jego ataki na Amerykę. Za jego przykładem prasa indyjska oraz koła inteligencji indyjskiej, z silnie komunistyzującą młodzieżą uniwersytecką na czele, atakowały fanatycznie „imperializm amerykański“, oskarżając Stany Zjednoczone o dążenia do opanowania Azji i Afryki. Mimo tych ataków nie ustawały jednak zabiegi Indii o materialną pomoc Stanów Zjednoczonych, którą dostawały nadal i to w bardzo szerokim zakresie.

Głównym punktem oskarżenia w długiej liście win Ameryki były, zawarte przy udziale lub poparciu Stanów, traktaty obronne, wiążące ze sobą różne kraje europejskie i azjatyckie. Udział Pakistanu w niektórych z nich i udzielana mu na tej

podstawie pomoc wojskowa przez Amerykę były w ustach propagandy indyjskiej głównymi zbrodniami „imperialistów amerykańskich“. Przemilczano oczywiście, że Ameryka proponowała Indiom pomoc tego samego rodzaju, w większym zakresie niż pomoc udzielona Pakistanowi. Indie odmówiły jej przyjęcia.

Konflikt indyjsko-pakistański o Kaszmir od dawna już mógłby być być załatwiony, gdyby Indie zgodziły się na jedynie logiczne i sprawiedliwe, a proponowane wielokrotnie przez Pakistan, rozwiązanie w postaci plebiscytu na spornym obszarze. Ale Indie rozumiejąc jak wielkie w tym rozwiązaniu kryje się ryzyko, stale odrzucały propozycję Pakistanu. Ostre nastroje antypakistańskie ogarniały stopniowo nawet umiarkowane koła indyjskie. Nie rozumiano tam, że ścisłe zbliżenie Indii, Pakistanu i Afganistanu mogłoby stworzyć cenną zaporę przeciw naciskowi komunistycznemu od północy.

Niestety Nehru w stosunku do Pakistanu wołał zawsze zajmować postawę bojową. Indie zaś przychyliły się konsekwentnie do narastania konfliktu między Pakistanem i Afganistanem. Konflikt ten ma swe źródło w ruchu szczepu Pakhtunów (Patanów), mieszkającego w północnym Pakistanie w pobliżu granicy afgańskiej. Szczep ten, pokrewny Afganom, wysunął postulat stworzenia niepodległego „Pakhtunistanu“, który oczywiście znalazłby się natychmiast pod całkowitym wpływem afgańskim.

W konflikcie z Pakistanem przejawiał Nehru zupełną nieudolność wzniesienia się ponad spór lokalny dla dobra spraw niewspółmiernie większej wagi. Może i w tym zakresie zechce on błąd swój naprawić, lecz będzie to po niewczasie.

Antyamerykańska postawa rządu Nehru przejawiała się na wiele sposobów. Wystarczy przypomnieć wydalenie z Indii misjonarzy amerykańskich, których działalność humanitarna zasłużyła na wiele wdzięczności i uznania ludności indyjskiej. Skutki propagandy antyamerykańskiej warto zilustrować jednym chociaż faktem: Podczas kryzysu żywnościowego Indii Stany Zjednoczone udzieliły im bardzo znacznej pomocy, wysyłając szereg załadowanych zbożem statków. Widząc to Sowiety pospieszyły czym prędzej w ślady Ameryki. Ich pomoc jednak, choć głośno i natargiwy reklamowana, miała charakter czysto symboliczny i propagandowy, będąc ilościowo zupełnie znikoma. Niemniej statki sowieckie witaly całe tłumy ze sztandarami i transparentami, głoszącymi wdzięczność Indii dla Sowietów, marynarzy zaś amerykańskich, gdy zjawili się na ulicach Kalkuty ciężko pobito. W następstwie tego załogom statków amerykańskich, przywożących zboże do Indii, nie pozwolono schodzić na ląd podczas postoju w portach indyjskich. (C.d.n.)



**BILETY  
PODRÓŻE  
WAKACJE**  
**STANMOR**  
TRAVEL AGENCY  
131, EARLS COURT ROAD,  
LONDON, S.W. 5. Tel. FRE 1155.  
(Minuta od stacji Earls Court).

## UWAGA POLACY WE FRANCJI!

LEKI — MATERIAŁY — ŻYWNOSĆ

Największy Polski Dom Wysyłkowy na świecie

# T A Z A B Ltd.

TAZAB HOUSE

22, ROLAND GRDS., LONDON S.W. 7.

Na terenie FRANCJI wysyła katalogi, próbki oraz przyjmuje zamówienia na wysyłkę paczek do POLSKI i ROSJI

ELKE SARL (Syrena)

20, RUE LEGENDRE, PARIS 17

Na składzie wszystkie towary poszukiwane na rynkach krajowych i stale informacje co oplać się najkorzystniej wysłać.

SPECJALNOŚĆ: Lekarstwa produkcji angielskiej, francuskiej, szwajcarskiej i innych przodujących fabryk światowych po konkurencyjnych cenach eksportowych. Odczytanie i wykonanie recept krajowych.

## OBRADY LIGI NIEPODLEGŁOŚCI

W dniach 26 i 27 września br. odbył się w Londynie Walny Zjazd Ligi Niepodległości Polski. W obradach Zjazdu wzięła udział p. marsz. A. Piłsudska. Zjazd otrzymał depeszę od gen. K. Sosnkowskiego oraz listy od władz oddziałów Ligi w krajach poza W. Brytanią.

W uchwale, poświęconej sprawom polityki zagranicznej, Zjazd podniósł na wstępie, że aczkolwiek „niezmienną a agresywną celów Rosji sowieckiej przesłania jest ostatnio pozorami gotowości do lojalnego jej współżycia z państwami o odmiennym ustroju, wolny świat nie może dać się usnąć tymi pozorami. Na odpowiedzialnych czynnikach państw zachodnich spoczywa niezmiennie obowiązek wzmocnienia pogotowia sił zbrojnych oraz zdobycia w całym świecie przewagi politycznej i autorytetu moralnego, którego obecnie nie posiadają. Droga ku temu jest przede wszystkim jasne określenie przez te mocarstwa stosunku do państw i narodów ujarzmionych przez Rosję sowiecką. Tydzień Narodów Ujarzmionych, proklamowany orędziem prez. Eisenhowera i uchwałą Kongresu Stanów Zjednoczonych, powinien być realnym krokiem na tej drodze, a nie posunięciem taktycznym, powziętym dla celów propagandowych.

W uchwale, określającej stosunek emigracji do Kraju, Zjazd stwierdził, że niezłomna postawa społeczeństwa w Kraju „nakłada na emigrację polityczną obowiązek zachowania podobnie niezłomnej postawy na uchodźstwie i solidarnej obrony prawa narodu polskiego do niepodległego bytu państwowego. Działając w imieniu ujarzmionego Narodu i Państwa, emigracja polityczna powinna nieustannie dopominać się o to prawo, jednocześnie zaś nie podejmować żadnych aktów, które miałyby choćby tylko pozory uznania reżymu, narzuconego Polsce. Powinna nadto pilnie wystrzegać się wszystkiego, co by mogło doprowadzić do zatarcia ostro zarysowanej linii podziału między społeczeństwem a agentami reżymu“.

Zjazd zatwierdził w całej osnowie uchwałę Naczelnej Rady LNP, powziętą w sprawie przeciwstawienia się zrywa-

niu zasady ciągłości prawnej Państwa Polskiego, konieczności utrzymania nie naruszonych zasad Aktu Zjednoczenia, jako Wielkiej Karty politycznej obecnej emigracji oraz zachowania zjednoczenia narodowego, jako najskuteczniejszego środka działania niepodległościowego. Ponadto zjazd uznał „za rzecz niezbędną rozszerzenie podstaw Rady Jedności Narodowej przez wprowadzenie do niej przedstawicieli społeczeństwa, powołanych w drodze wyborów“.

Zagadnienie ziem wschodnich Rzeczypospolitej wywołało żywą wymianę zdań. Po wszechstronnym omówieniu tego zagadnienia Zjazd powziął uchwałę, w której stwierdził, że „walka emigracji politycznej o niepodległość Polski musi odbywać się w ścisłej łączności z podobną walką emigracji politycznych innych narodów, ujarzmionych przez Rosję sowiecką i że powinniśmy dążyć „do uzgodnionej akcji z Litwinami, Białorusinami i Ukraińcami w celu odsunięcia w przyszłości Rosji na jej obszary etniczne i ustalenia z niepodległymi państwami tych narodów trwałych związków między państwowymi Rzplitej z nimi“. Jednocześnie Zjazd podkreślił, że Liga Niepodległości Polski stoi „niezmiennie na stanowisku obrony granicy wschodniej Rzplitej, ustalonej w traktacie ryskim“ i „że wszelkie sprawy sporne między tymi narodami winny być rozstrzygnięte w przyjaznym porozumieniu po odzyskaniu przez nie prawa do niepodległego bytu“.

Zjazd dokonał wyboru nowych władz LNP w składzie prawie niezmiennym, określając ich kadencję na okres dwuletni i wysłał depesze do gen. Sosnkowskiego, do Rady Trzech i do gen. Andersa, jako Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

Zjazdowi przewodniczył p. M. Chmielewski. Sprawozdania z działalności władz złożyli dr M. Grażyński, jako Prezes Głównego Komitetu Wykonawczego oraz p. T. Schaezel, jako urzędujący Przewodniczący Rady Naczelnej. Referat o sytuacji w Kraju wygłosił dr St. Mękarski. Referat ten uzupełnił p. J. Poniatowski omówieniem zagadnień gospodarczych.

## NOTATKI Z KRAJU

### REŻYM ZAMIERZA ZMNIJSZYĆ WYDATKI NA OŚWIATĘ?

Z obliczeń przeprowadzonych przez warszawski „Głos Nauczycielski“ w nrze z 13 września br. wynika, że w roku 1958 ogólne wydatki na szkolnictwo w Polsce obciążały każdego obywatela w wysokości ponad 310 złotych w skali rocznej. „Skomplikowany układ naszego budżetu państwowego — stwierdza pismo — nie pozwala jednak na dokładne uchwycenie wszystkich sum przeznaczonych na oświatę“. Dane oficjalne ministerstwa Oświaty wykazują, że w 1958 roku wydano na oświatę w Polsce ponad 8,5 miliarda złotych. Wydatki innych resortów (poza szkolnictwem wyższym) szacuje „Głos Nauczycielski“ na sumę około 1 miliarda zł. Łącznie więc w omawianym roku wydano w Polsce na szkolnictwo około 9,5 miliarda zł.

„Suma powyższa — pisze cytowany tygodnik — stanowi ponad 5 proc. ogółu wydatków budżetowych państwa i około 3 proc. dochodu narodowego w 1958 r.“. Nie są to cyfry wysokie, mimo to „nadszły z różnych części kraju alarmujące wieści o próbach zmniejszenia wydatków na oświatę w roku 1960“. Zdarzają się wypadki, że „planowane sumy nie pokrywają nawet funduszu plac przeznaczanego dla nauczycieli“.

Ponad 1/5 ogółu wydatków na oświatę — informuje dalej pismo — przeznaczona została w 1958 r. na inwestycje.

Wskaźnik nakładów inwestycyjnych wyrażony w złotych wzrósł w stosunku do roku poprzedniego o ponad 37 proc. Mimo przekroczenia planu finansowego w zakresie inwestycji „plan rzeczowy wykonano tylko w 86 proc. Np. w woj. łódzkim zabrakło do wykonania planu 60 izb szkolnych, w Łodzi — 37 izb, w woj. wrocławskim — 31 izb itd. Wydatki inwestycyjne ciągle rosną, co wcale nie przemawia za tym, by można było zmniejszyć fundusze na oświatę.

Poza tym nie trudno obliczyć, że „sam tylko przyrost uczniów szkół podstawowych w bieżącym roku o 310 tys. powoduje automatycznie wzrost wydatków na oświatę o ponad 300 milionów zł.“. Wzrastająca liczba uczniów zwiększa zapotrzebowanie na nowe kadry nauczycielskie. Dla 310 tysięcy nowych uczniów potrzeba — zdaniem tygodnika — około 10 tysięcy nowych nauczycieli (jeden nauczyciel przypadał w 1958 roku na 31,9 uczniów). „Warto też uświadomić sobie ogrom strat, jakie ponosimy w związku z niedostatecznymi postępami uczniów w szkołach podstawowych. Co roku musimy więc wydać dodatkowo prawie pół miliarda złotych na ich kształcenie“.

„Głos Nauczycielski“ kończy swoje uwagi apelem, który kieruje do „aktywnych związkowych“ oraz nauczycieli, radnych i posłów, by nie lekceważyli „sprawy wglądu w planowanie i finansowanie oświaty“ i przeciwstawili się próbom zmniejszenia wydatków na oświatę.

**BIURO PRAWNIKA** w PARYZU  
Abs. Prawa Uniw. Paryskiego,  
doświadczon. emigr. od 1924 we Francji

**MARIAN JAROSZYK**  
Expert-Traducteur-Jure  
34, RUE DE MAUBEUGE, 34,  
PARIS 9<sup>e</sup>.

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

**TLUMACZENIA URZĘDOWE**  
ważne w całej Francji

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipsów, paszportów, certificate de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcie z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

**POGRZEB Ś. P. AMBASADORA W. GRZYBOWSKIEGO**

(Dokończenie ze str. 1)

Po przedstawieniu historycznej z ducha i myśli politycznej Adama sceny „jaka się rozegrała o świcie 17 września 1939 w ponurym murach Kremla i podkreśleniu niezłomnej postawy ambasadora Grzybowskiego oraz po przypomnieniu wspaniałego udziału Zmarłego w naszej dzisiejszej walce o Polskę i Jego wiary w ostateczne zwycięstwo naszej sprawy. min. Demidecki zakończył:

„Dziś, żegnając Cię w imieniu Rady Jedności Narodowej we Francji, której byłeś jednym z najwybitniejszych członków — śmiem wyrazić nad Twoim grobem przekonanie, że przyjdzie dzień, kiedy ta wiara zwycięży. W pokoju wiecznym i w ufności w Bogu doczekasz tego dnia — Niezłomny Ambasadorze Niepodległej Rzeczypospolitej!”

W imieniu Wolnej Akademii Nauk oraz w imieniu Wolnych Ukraińców przemawiał minister Szulgin, po czym żegnał Zmarłego dr Czesław Chowaniec, kustosz Biblioteki Polskiej w Paryżu, wypuklając wielką wiarę ambasadora Grzybowskiego w to, że wysiłki emigracji w walce o Polskę nie pójdą na marne. „Tę wiarę — mówił dr Chowaniec — czerpał Zmarły nie tylko z własnego chrześcijańskiego serca, nie tylko z wielkiej idei Józefa Piłsudskiego, której był oddany do ostatniego tchu, ale także

z ducha i myśli politycznej Adama Czarotoryskiego, który był drogowskazem w jego pracy na pielgrzymkiej drodze ku wolnej Polsce. Biblioteka Polska i Towarzystwo Historyczno-Literackie stały się bliskie sercu Ambasadora Grzybowskiego nie tylko przez przyjaciół, lecz także dlatego, że były dziełem Adama Czarotoryskiego, Karola Sienkiewicza, Niemcewicz i Mickiewicza”.

Na zakończenie w imieniu przyjaciół, żegnali Zmarłego we wzruszających słowach p. Mieczysław Biesiekiński i Zygmunt Dygat.

Ambasador Waclaw Grzybowski spoczął na obcej ziemi. Ale na trumnie Jego spadły polskie kwiaty i garstka polskiej ziemi. W ostatniej dosłownie chwili córka Ambasadora, Ewa, zdążyła przybyć z Polski bezpośrednio na cmentarz, by na trumnie ojca złożyć herbaciane róże, przewiązane wstążką o barwach narodowych, i tę trumnę posypać przywiezioną z Polski ziemią.

Cześć pamięci Niezłomnego Ambasadora Rzeczypospolitej.

Wydawnictwo „Orzeł Biały Syrena” składa Pani Grzybowskiej najserdeczniejsze wyrazy współczucia.

**TADEUSZ JANKOWSKI**

**Wspomnienie o ostatnim ambasadorze R.P. w Moskwie**

Z GRONA dyplomatów polskiej przedwojennej służby zagranicznej ubył człowiek wielkiej miary, nieposzlakowanego charakteru i gorącego umiłowania spraw polskich — ambasador Waclaw Grzybowski.

Urodził się pod zaborem rosyjskim na Podolu, gdzie ukończywszy szkołę średnią wyjechał na wyższe studia do Krakowa, aby studiować filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po otrzymaniu doktoratu kontynuował swe studia najpierw na uniwersytecie w Bolonii, a następnie w Oksfordzie, skąd wrócił do rodzinnych stron.

Przeżywszy dwie rewolucje w Rosji i niemal cudem uratowany od śmierci, na którą był skazany, śp. Waclaw Grzybowski wstąpił jako ochotnik do oddziałów polskich na Ukrainie, z którymi przybył do Polski w 1919 r. Tutaj otrzymał przydział do Prezydium Rady Ministrów, lecz w 1920 r. zgłasza się ponownie jako ochotnik do kawalerii i bierze udział w wyprawie kijowskiej. Po zakończeniu wojny z Rosją wrócił z powrotem do swego warsztatu pracy w Prezydium Rady Ministrów, gdzie pozostawał do 1927 roku.

W tym roku przeniesiony do Ministerstwa Spraw Zagranicznych został mianowany posłem polskim w Pradze, gdzie przebywał osiem lat. W 1936 roku otrzymał nominację na stanowisko ambasadora w Moskwie, którą opuścił w dniu 9 października 1939, a więc w trzy tygodnie po agresji sowieckiej na Polskę, ewakuując do Szwecji personel polski ze wszystkich placówek sowieckich.

W czasie przeszło trzyletniego pobytu w Moskwie ambasador Grzybowski przeżył cały szereg niezmiernie trudnych momentów, z których społeczeństwo polskie nie zdawało sobie sprawy. Okres, w którym przybył do Moskwy, należał do niezmiernie trudnych w przedwojennych stosunkach polsko-sowieckich, bowiem rząd rosyjski, dążąc sam wszelkimi możliwymi drogami do zawarcia porozumienia z Niemcami, odnosił się niezmiernie podejrzliwie do tych państw, które potrafiły jakoś ułożyć z nimi swoje stosunki. Dyplomacja sowiecka żyła więc w ustawicznym strachu przed możliwością ataku Niemiec na Rosję i podejrzewała Polskę o jakieś próby związania się z Niemcami przeciw Rosji.

Amb. Grzybowski po wojnie zamieszkał w Paryżu, gdzie kontynuował swą akcję polityczną jako pisarz polityczny. Został pochowany wśród ogólnego żalu wszystkich, którzy go znali, na cmentarzu polskim w Montmorency, by odpocząć po trudach ciężkiego życia, w gronie dawnych emigrantów i aby wspólnie z nimi modlić się o wolną i niepodległą Polskę.

Do dalszych jego sukcesów zaliczyć należy umiejętne rozegranie trudnej sytuacji wytworzonej w 1938 r. w okresie nawiązywania naszych stosunków z Litwą. Rosja przez niemal 20 lat podniecała stale opór litewski przeciw nawiązywaniu stosunków z Polską, a gdy mo-

ment ten zbliżał się miała ochotę zagrozić Polsce swoją mobilizacją. Ambasador Grzybowski w rozmowie z Litwinem postawił mu wyraźne pytanie, czy Rosja uważa ówczesny stan stosunków polsko-litewskich za normalny. Litwin odpowiedział, że nie i zarazem oświadczył, że niejednokrotnie namawiał Litwinów na zmianę ich stanowiska. Podchwytując to oświadczenie W. Grzybowski stwierdził, że skoro Polska nie ma żadnych zamiarów agresywnych i nie zagraża niepodległości Litwy, to istnieje dla Litwinów jedna tylko droga, a tą jest przekonywanie Litwy o słodkości jej stanowiska dla Polski i dla Rosji jednocześnie. Litwin przyznał mu rację i podobno oddziaływał na Kowno łagodząco.

Nazwisko ambasadora Grzybowskiego przeszło do historii w związku z odrzuceniem przez niego noty sowieckiej w dniu 17 września 1939 r. Podpisawszy z Niemcami dnia 23 sierpnia 1939 r. pakt o rozbiórce Polski, rząd sowiecki pragnął rzucić z siebie odpowiedzialność za zbrodniczą akcję wspólnej agresji przeciw Polsce przez twierdzenie, że państwo polskie upadło, a przeto też wygasły wszystkie polsko-sowieckie układy. Próba ta została sparaliżowana zarówno przez odrzucenie samej noty, jak również przez stwierdzenie niezachwianej obrony całego narodu polskiego wobec napastników niemieckich. Oskarżył on ponadto rząd sowiecki nie tylko o złamanie szeregu umów polsko-sowieckich, lecz również o świadome sprzysiężenie się przeciw Polsce, złamanie solidarności przeciw Niemcom, którą rząd sowiecki podkreślał na każdym kroku. Oświadczenie amb. Grzybowskiego nie mogło oczywiście zmienić biegu wypadków, ale jest ono historycznym dokumentem, stwierdzającym obudę i dwulicowość polityki sowieckiej w czasie drugiej wojny światowej.

Amb. Grzybowski po wojnie zamieszkał w Paryżu, gdzie kontynuował swą akcję polityczną jako pisarz polityczny. Został pochowany wśród ogólnego żalu wszystkich, którzy go znali, na cmentarzu polskim w Montmorency, by odpocząć po trudach ciężkiego życia, w gronie dawnych emigrantów i aby wspólnie z nimi modlić się o wolną i niepodległą Polskę.

**MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ**  
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej  
wyslesz przez  
**P. C. STORES**  
S. BREWKA  
Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.  
Tel. KNI 0747

**WYSTAWA 3 MALARZY**

otwarta do 4 listopada

Edmone Adès — akwarele  
Roy Turner Durrant — gwasze

Marek Łączyński — drzeworyty

**w Galerii GRABOWSKIEGO**

84, Sloane Ave., S.W.3 (blisko South Kensington)  
codziennie od godz. 10-6, w niedziele godz. 2-5 pp. Wstęp wolny

**BRIDŻ**

Jednym z najmniejszych grzechów bridżowych jest lekkie przeliczowanie celu osiągnięcia dogrywającej gry. Pierwsze wyjście lub błąd przeciwnika może wyjść na naszą korzyść. Jesli i ta nadzieja zawiedzie, pozostaje za niego przeciwnika. W konkretnym wypadku na turnieju grał A wyliczył 3 bez atu:

♠ A 9 7 3 2  
♥ 8 6 4 3  
♦ 10 3  
♣ A D

♠ 5 4  
♥ D 9 7 5  
♦ W 8 5 4  
♣ K 6 2

B  
C+D  
A

♠ K D 10 8  
♥ K 2  
♦ 9 7 2  
♣ W 9 5 4

♠ W 6  
♥ A W 10  
♦ A K D 6  
♣ 10 8 7 3

C nie znalazł żadnego atrakcyjnego wyjścia, więc zdecydował się na wyjście pikowe, które istotnie okazało się najbardziej niebezpieczne. Przepuszczoną lewą D zabił damą i zagrał niespodziewanie trefla rozumując, że jeżeli rozgrywający nie ma króla to impas w tym kolorze jest nieuchronny, a wybicie szybkie dojdzie do stołu uniemożliwi wyfortowanie piątego pika. Teraz dopiero ma A możliwość zanalizowania swoich możliwości, które nie są pocieszające. Biorąc nawet pod uwagę udanie się podwójnego impasu w kierach, dwa kiery, dwa trefle, trzy kara i jedno pik to dopiero 8 lew. Niesposób wziąć dziewięć lewy. Lecz A zagrał z ręki szóstki kara. Może przeciwnik z lewej strony posiada waleta i nie położy go. Tak się stało. Dobry grał na pozycji C nie miał serca pozbać się waleta. Domyślał się, że rozgrywający ma asa i króla w tym kolorze, lecz byby tak samo zagrał mając piątkę bez damy, by wyfortować ten kolor. Wybieg udal się i to stanowiło o wygranej.

Kazimierz Schleyen

**B. WOLIŃSKI**

FIRMA  
IMPORTOWO-EXPORTOWA  
48, Chapeltown Rd., Leeds, 7

PO ZNIŻONYCH CENACH  
Wsyw czerwony bawarski 79”  
— 18 sh za jard  
Chustki szwajcarskie (kaszmiro-  
we) 32”x 32” — 20/- sh szt.  
Chustki szkockie (wzory turec-  
kie) 30”x 32” — 11/6 sh szt.  
Kapy pluszowe (włoskie) 76”x 92”  
— £7.10.0 szt.  
Makaty plusz. (włoskie) 50”x 76”  
— £3.10.0 szt.

MASZYNY DZIEWIARSKIE (Gir-  
rotox, Colimbia Automatic, Trico-  
lette) podwójne, wysyłamy na naj-  
bardziej korzystnych warunkach.

MATERIAŁY — LEKARSTWA  
— ŻYWNOSĆ  
Rewelacyjne koldry „Kozen” — na  
życzenie wysyłamy pełne cenniki  
z kosztami przesyłki  
Przy zamówieniach powyżej £20  
do Polski i USRR udzielamy 5%  
rabatu.  
Szybka i solidna obsługa firmy  
pracującej od 10 lat.

**Polskie życie kulturalne**

**ROZPOCZĘCIE ROKU AKADEMICKIEGO**

Tradycyjna Inauguracja Roku Akademickiego 1959-60 przez Społeczność Akademicką Uniwersytetu Stefana Batoro przypada w tym roku niemal w przeddzień 40-tej rocznicy wskreszenia Wszechnicy Batorowej, dokonanej w sali Kolumnowej uniwersytetu w Wilnie przez Józefa Piłsudskiego, ówczesnego naczelnika państwa i naczelnego wodza. Zdarzenie to przypominał wice-marsz B. Podoski w swym zagajeniu zebrań, które odbyło się w obecności p. Marszałkowej A. Piłsudskiej i licznych członków społeczności i zaproszonych gości. W prezydium zasiadał poza tym prof. W. Wielhorski i prof. M. Bohusz-Szysko. Ze sprawozdania z działalności Społeczności Akademickiej zebrani dowiedzieli się o opublikowanych dotychczas przez Społeczność wydawnictwach, oraz o Studium Malarstwa Sztalugowego, jako kontynuacji pracy prowadzonej na Wydziale Sztuki U.S.B. W ub. roku na studium tym było 40 osób. Następnie prez. Podoski odczytał list od seniora Społeczności prof. S. Kościalkowskiego, któremu zdrowie nie pozwoliło przybyć na zebranie i wygłosił oświadczenie zagajenia, w którym przypominał dzieje Wszechnicy Batorowej.

Wykład inauguracyjny wygłosił prof. M. Bohusz-Szysko n.t. „Problem postępu w sztuce”, poprzedzony wspomnieniem osobistym sprzed 40 laty, gdy jako maturzysta zegnał się ze szkołą, której dyrektorem był prof. Kościalkowski. Określając postęp, jako następstwo stanów, w którym każdy następny wynika organicznie z poprzedniego i jest od niego z pewnego punktu widzenia doskonałszy, mówca wykazywał, że zasada ta nie obowiązuje w sztuce, powołując się na dojrzałe artystycznie arcydzieła sztuki przedhistorycznej i wczesnych kultur, jak egipska, assyryjska, lub starogrecka. Nie wyłączał natomiast postępu w rozwoju artystycznym jednostek lub całych okresów historycznych lub obszarów kulturalnych. Powołując się na wytwory pochodzenia archeologicznego zbijał stanowisko, upatrujące w sztuce abstrakcyjny postęp w stosunku do sztuki o tendencjach naturalistycznych. Zgodnie ze swym stanowiskiem ogólnym prof. Bohusz-Szysko widzi trzy główne kierunki rozwoju sztuki: naturalistyczny, impresjonistyczny i formistyczny.

Po kilku słowach wstępnych wyjaśniających symboliczne znaczenie dyplomów z ukończenia Studium, prof. Bohusz-Szysko wreczył je 4 absolwentom pp.: Franciszkowi Wystouchowi, Cecilowi Epriil (Anglikowi), Henrykowi Janiszowskiemu i Eugenii Łęczyńskiej, którzy stali się tym samym pełnoprawnymi członkami Społeczności Akademickiej USB. W części artystycznej mieszany Chór Akademicki pod dyr. H. Hosowicza wykonał kilka pieśni m.in. „Słowiczka mój...” i „Za Niemen”, a chór męski pieśń filarecką „Użyjmy dni żywota...” i na zakończenie „Gaudeamus...”. Produkcje te przedzielone były występem Mariana Nowakowicza, który odśpiewał całą serię smutnych pieśni M. Karłowicza, nagrodzonych hucznymi oklaskami, którymi obdarzono też i innych uczestników wieczoru.

Wykład o sztuce był dobrą przygrzywką do wybujałego sezonu plastycznego,

**DRZEWORYTY MARKA ŁĄCZYŃSKIEGO**

Zamiast pryncypialnego wstępu zapisać chcę na początku tej notatki pewien ważny, moim zdaniem, fakt: Galeria Grabowskiego zaczyna swymi wystawami wychodzić poza ramy twórczości polskiej, przekraczając zarazem bariery brytyjskiej izolacji artystycznej. Wydaje mi się, że rozwój Galerii powinien iść dalej w tym kierunku, dając nam szanse oglądania prac artystów polskich, i nie polskich, z różnych stron świata.

Przekstępem do powyższej uwagi stał się udział w najnowszej wystawie przy Sloane Avenue — paryżanki (czy też, sądząc z tematów, obywateli Cote d’Azur) n.b. egipskiego pochodzenia — p. Edmone Adès. Przywoziona ona do Anglii swe akwarele — ryzyko nie małe, jeśli pamiętać, że kraj ten jest prawdziwym królestwem tej formy malarstwa. W pejzażach pani Adès podoba się przede wszystkim zawarte w nich śródziemnomorskie światło, a także widoczne tu i ówdzie dążenie do prostoty malarzkiego symbolu, które czasem błyska podobieństwem do Duffy’ego.

Na ścianach sąsiedniej sali zawieszono niespokojne — jak potłuczone mozaiki — gwasze angielskiego abstrakcjonisty, Roy Turner Durrant.

„Range” nadaje jednak tej wystawie ostatnią, niewielką (choć może najlepiej oświetloną) salka. Wystawia w niej swe

który się rozpoczął. W New Vision Centre Gallery otwarta została wystawa ok. 30 nowych prac Halimy Należ. Składają się one na jednolity w swym formalnym ujęciu nowy okres w rozwoju talentu malarzki, która się całkowicie poświęciła malarstwu abstrakcyjnemu. Po okresie form raczej geometrycznych przeszła ona do kształtów bardziej rozdrobnionych i raczej o charakterze organicznym, w ogólnych zarysach przypominających pióra ptasie. Pod względem kolorystycznym niektóre graniczą z rysunkiem, inne zaś wykazują właściwą artystce bujną kolorystykę. Powszechną uwagę zwróciła jednak właśnie kompozycja nadzwyczaj szarmonizowana, a mianowicie obraz nr 6, jakby na przekór nazwany „Uwertura według Strawińskiego”. Z okazji wystawy wydany został luksusowy katalog z fotografiami Markiewicz.

W Polskiej YMCA otwarta została I Ogólnopolska Wystawa Fotografiki Abstrakcyjnej w organizacji Towarzystwa Fotograficznego we Wrocławiu pokazana w Londynie przez Stowarzyszenie Fotografików Polskich w Londynie. Składa się na nią setka prac 35 polskich fotografików około osrodków, wśród których obok Warszawy, Krakowa, Poznania, Katowic, Gdańska, Częstochowy i Kielc, znajdują się Szczecin, Skarżysko-Kamienna, Sieraków Wielkopolski, Luban Śląski, Nowy Targ, Gliwice i Sopoty. Jak to podkreśla w swym komentarzu do wystawy Stefan Arvay fotografika abstrakcyjna ma już za sobą 40 lat rozwoju i zadziwia nie tyle jej istnienie, co żywotność z jaką się ciągle odradza. Tzw. fotogramy powstają drogą bądź kompozycji modelu fotografowanego, bądź też nakładania niekiedy po kilka negatywów i pozytywów na siebie, czasem nawet z podmalowaniami. Jakkolwiek zwolennicy fotografiki klasycznej tak pojmowanej sztukę uważają za „antyfotografię”, to jednak niekiedy daje ona interesujące wyniki, a na ogół jest wytworem szczególnie odpowiadającym ogólnemu klimatowi psychiki współczesnej. Chociaż wystawa ta pojęta została jako zwykła konfrontacja tego, co robią Polacy, z tym, co się robi w Europie i Ameryce, wydaje się, iż to zestawienie wskazuje na pewne zaległości, jakie i w tej dziedzinie mają w swej pracy do odbioru artyści polscy, aby wnieść do ogólnego dorobku kompozycje oryginalne i dojrzałe w swym artyzmie.

Sledząc losy książki, którą nazwalismy „szczęśliwą” a mianowicie „Wicher Wolności” Waclawa Zagórskiego, która doczekała się już dwóch wydań w języku angielskim, obecnie dowiadujemy się, iż autor zawarł kontrakty na dwa dalsze przekłady swej książki. Jeden na tłumaczenie włoskie zawarty został z firmą Giangiacomo Feltrinelli, która pierwsza wydała na Zachodzie „Dr Ziwa-go” Borysa Pasternaka, a drugi na tłumaczenie holenderskie z firmą Uitgeverij West-Friesland w Hoorn. Pomimo zainteresowania, z jakim książka ta spotkała się ze strony części opinii niemieckiej, wciąż jeszcze nie zdołano rozwiązać sprawy wydania „Wichru Wolności” w języku niemieckim.

Maciej Cybulski



# WIADOMOŚCI ORGANIZACYJNE

## FRANCJA

### UWAGA INWALIDZI WOJENNI WE FRANCJI

W związku z mającym się odbyć w listopadzie br. Walnym Zebraniem naszego Związku, zwracamy się z uprzejmą prośbą do wszystkich członków o uregulowanie składek członkowskiej za lata ubiegłe jak również za rok 1959. Przypominamy, że składka członkowska rocznie wynosi 240 fr. wraz z wpisowym — 290 frs.

Ponadto prosimy kolegów-inwalidów o każdorazowe podanie nam zmiany adresu, nawet chwilowe odejście do szpitala, sanatorium, szkoły zawodowej itp. Pieniądże należy przesyłać przekazem pocztowym na konto pocztowe Paris C/C 7 913-93 Union des Mutilés de Guerre Polonais 15, rue St. Gilles, Paris 3, z zaznaczeniem „składka członkowska”.

### PAŹDZIERNIK — MIESIĄCEM INWALIDY

W ślad za naszymi komunikatami oraz apelem Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny i po zapoznaniu Rodaków z trudnościami finansowymi polskich inwalidów wojennych we Francji, przypominamy, że w dniu 1 października rozpoczemy nasz Miesiąc Inwalidy.

Wyrażamy nadzieję, że tak jak w ubiegłym roku nie byliście obojętni na ciężki los swoich dawnych towarzyszy broni, tak i w tym roku pośpieszycie z taką pomocą, na jaką Was stać.

Ofiary pieniężne prosimy kierować na konto pocztowe naszego Związku: Paris C/C 7 913-93 Union des Mutilés de Guerre Polonais en France, 15, rue St. Gilles, Paris 3, z przeznaczeniem na „M. I.”.

★

Od Ks. Prałata, Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, otrzymaliśmy sumę 10.000 fr., tytułem ofiary na polskich inwalidów wojennych, z następującym dopiskiem: „Zycze z całego serca dobrych wyników zbiórki w miesiącu inwalidy”.

Za powyższą ofiarę i za słowa otuchy przesłaliśmy Księdzu Rektorowi najserdeczniejsze, z głębi serca płynące podziękowanie, i zapewniamy, że z pomocą tej skorzystają inwalidzi wojenni znajdujący się w ciężkiej sytuacji materialnej i zdrowotnej.

Zarząd P.Z.I.W. we Francji

**PIASECKIEGO, KIEROWNIKA FABRYCZNEGO FIRMY „ZJEDNOCZONA FABRYKA ZARÓWEK W WARSZAWIE”, POSZUKUJE COUNT DE JANKOVICH, 30, RUE DE GRAMONT, PARIS 2eme.**

### DOROCZNE ZEBRANIE RADY GŁÓWNEJ POLSKA YMCA NA ZACHODZIE EUROPY

W dniach 26 i 27 września odbyło się w Paryżu zebranie Rady Głównej Polskiej YMCA. W obradach wzięli udział delegaci z Anglii, Austrii, Francji, Niemiec, Szwajcarii, członek honorowy Polskiej YMCA prof. Z. Dygat oraz zaproszeni goście. Zjazd został poprzedzony uroczystą mszą św., którą odprawił w kościele polskim ks. szambelan Gałęzowski. Przewodniczył zebraniu prezes Rady Głównej — A. S. Dyboski. Zebrani zapoznali się uprzednio ze sprawozdaniami poszczególnych Sekcji za rok 1958, które w czasie zebrania uzupełnili komentarzami ogólnymi prezesi Sekcji, omawiając najważniejsze kierunki dotychczasowej pracy, przewidywane trudności i plany na przyszłość.

Przeprowadzona dyskusja wykazała, że osiągnięcia roku sprawozdawczego spotkały się z ogólnym uznaniem; ustępującym władzom udzielono absolutorium z podziękowaniem. Z kolei przeprowadzono wymianę zdań w sprawie najpilniejszych potrzeb i najbardziej aktualnych problemów chwili. Omawiano m.in. sprawy związane ze stosunkami Polskiej YMCA w Europie Zachodniej do Światowej Rady YMCA oraz stosunki wzajemne między Polską YMCA a innymi narodowymi ruchami YMCA.

Nowy Zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: prezes — A. S. Dyboski; wiceprezes: Sir Frank Willis (Anglia), inż. M. Wrzecian (Francja), z terenu Niemiec — wakant, Z. Kallenbach (Szwajcaria); sekretarz — A. Krasicki; skarbnik — prof. B. Helczyński, członek Prezydium — dyr. J. Bednarek. Na zakończenie Zjazdu, Klub Inżynierów Polskiej YMCA w Paryżu wraz z Kołem Pawła Supera, podejmował herbatką delegatów w salonach Klubu przy 13, Av. Raymond Poincaré, Paryż 16-ty.

## BELGIA

### UCZCZENIE ROCZNIC

Kolo SPK Liège, na czele którego stoi niestrudzony w pracy p. Czarkowski, urządziło w roku bieżącym wspaniałe obchody „Święta Żołnierza Polskiego”. Uroczystość ta zbiegła się z 20 rocznicą haniebnego najazdu na Polskę hord hitlerowskich i bolszewickich i bohaterskich walk żołnierza polskiego, z 15 rocznicą Powstania Warszawskiego, 15 rocznicą bitwy o Monte Cassino i krwawych walk Dywizji Polskiej przy uwalnianiu Belgii i Holandii.

Mszą św. celebrowaną przez ks. Szymurskiego, b. kapelana polskich sił lotniczych, w katedrze św. Pawła, rozpoczęto tę uroczystość. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Adamski. Katedrę wypełniły tłumy publiczności polsko-belgijskiej. Obok ołtarza stanęły poczty sztandarowe Kół SPK, Zw. Polaków, Organizacji Niepodległościowych, na przemian ze sztandarami belgijskimi.

Po mszy uroczystą akademię na sali „Legia”, zagał p. Czarkowski. Wśród licznie zebranych miejscowych Polaków, honorowe miejsca zajęli ks. Stopa, były kapelan 1. Dywizji Pancerniej, pp. Drozdowski — prezes Oddziału SPK Belgia, Kulaczkowski — wiceprezes, Merlo — przedstawiciel Komitetu Imigracyjnego, Halska — POW i Zajdenbajtel z 1. Dywizji Pancerniej.

Przemówienie wygłosił p. Drozdowski. Zobrazował w nim czyn żołnierza polskiego w 1920 r., omówił bohaterską jego obronę i zwycięstwo nad hordami bolszewickimi, przedstawił bohaterskie walki żołnierza polskiego z najeźdźcami w 1939 r., chwałę okryte walki na ziemi francuskiej, pod Narwikiem, Tobrukiem, Monte Cassino, w Belgii i Holandii z jednej strony, a Armii Krajowej i powstańców Warszawy z drugiej. Wielu narodom żołnierz nasz przyniósł wolność, Polsce nie danem mu było wolności wywalczyć.

W drugiej części programu wystąpił zespół młodzieżowy z tancami narodowymi i śpiewem. Zabawą taneczną uroczystość zakończono. Oddźwięk tej uroczystości odbił się pochlebnym echem w miejscowej prasie belgijskiej.

★

Związek Polaków Okręg Mons „Święto Żołnierza” zakończył rozgrywkami siatkówki. Referat o czynie żołnierza polskiego wygłosił p. L. Kazmierczak. Reżym warszawski wykorzystując powierzoną mu przez władze alianckie w 1948 r. opiekę nad cmentarzem w Lommel, gdzie spoczywa 257 żołnierzy 1. Dywizji Pancerniej i Sił Lotniczych, postanowił w październiku br. odsłonić tam pomnik dla uczczenia pamięci poległych za „Wolność i Niepodległość Polski”. Wolni Polacy w Belgii i żyjący współtowarzysze broni, tę cyniczną obłudę demaskują wobec społeczeństwa belgijskiego, okazującego stale tyle wdzięczności oswojonej armii polskiej. Protestują równocześnie przeciw tym, którzy hańbią ideały, za które polegali walczyli i swe życie oddali, — za „Wolność i Niepodległość Polski”. — Bo nie o uczczenie ich bohaterskich czynów, ale o względy propagandowe im chodzi.

★

Liczbowo skromna, złożona z żołnierzy 1. Dywizji Pancerniej, Kolonia „Byłych Wojskowych i Stow. Katolickie w Gandawie”, której założycielem i długoletnim prezesem jest p. Wł. Wojsznis, tę akcję protestacyjną w pełni prowadzi. Specjalnie wyłoniony Komitet z p. Łuczakiem na czele, uzyskał poparcie belgijskich kół kombatanckich i Towarzystwa Polsko-Belgijskiego w Gandawie. Miejscowy dziennik belgijski „La Flandre Libérale” ogłosił w całości obszerny list otwarty Komitetu. „Jeśli czynniki rządowe, pisze redaktor „La Flandre”, z tych czy innych względów nie mogą przeszkodzić budowie pomnika w Lommel, to nie znaczy, by dziennik gandawski był obojętny na skargę, którą wnoszą dziś oswobodziciele naszego miasta”.

★

I w Brukseli Międzyorganizacyjny Komitet, w którym zasiadają między innymi SPK, Zw. Polaków, Zjedn. Chrześc. Woln. Polaków, prowadził ożywioną akcję protestacyjną. Wydano ulotkę do Polonii belgijskiej, wysłano listy do belgijskiej prasy miejscowej, oświetlające prawdziwy cel reżymu. Czyż nie jest to obłudą, że pomnik wznoszą ci, którzy żyjących współtowarzyszy broni uważają za zdrajców ojczyzny i przestępców, za to tylko, że walczyli w armii polskiej na Zachodzie i że protestują przeciw okupacji Kraju przez Rosję i przez nią, bagnetami utrzymywany rząd komunistyczny?

W. W.

## W. BRYTANIA

### WSPOMNIENIA Z JAMBOREE

Jak już pisaliśmy dwukrotnie na łamach „O.B. Syrena” w 1 i 2 br. odbył się na Filipinach wielki międzynarodowy zlot skautów z całego świata. Niepodległe harcerstwo polskie reprezentowali: przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego w Londynie p. Z. Szadkowski, członek Naczelnictwa ZHP p. K. Sabbat i 18-letni harcerz z drużyny harcerskiej w Londynie z hufca „Warszawa” Janusz Deszberg. Uczestnicy tej wielkiej wyprawy, prowadzącej przez Stany Zjednoczone na Filipiny i Delhi, gdzie odbyła się po Jamboree konferencja międzynarodowego skautingu, następnie poprzez kraje Bliskiego Wschodu do Londynu, podzielili się ze swymi wrażeniami na specjalnym wieczorze w sali „Pod Grzybkami” w Domu Kombatanta w Londynie.

Jako pierwszy zabrał głos p. Z. Szadkowski, który w interesującej pogandance dał treściwy zarys historyczny harcerstwa polskiego oraz ogólne uwagi o roli, jaką delegacja polska odegrała na Jamboree filipińskim. Pisaliśmy o tym obszerniej w specjalnym wywiadzie umieszczonym na łamach „O.B.” w numerze z dnia 17 września br. Nowością było stwierdzenie, iż na Filipinach jest silnie rozpowszechniony kult Matki Boskiej Częstochowskiej. Z kolei przemawiał Janusz Deszberg. W słowach, które uderzały skromnością i szczerym wzruszeniem, mówił o wielkim przeżyciu, jakiego doznawał w czasie defilady, gdy miał zaszczyt — jak mówił — nieść sztandar polski i reprezentować całe polskie niepodległe harcerstwo. Wzruszenie jego było tak wielkie, że „nie pamiętam jak się cały pochód zakończył. Słyszałem, że z głośników padło słowo Polska i to wszystko. Dzień ten będę pamiętał do końca życia jako największe swoje przeżycie”.

Jako ostatni przemawiał p. K. Sabbat, który przedstawił w skrócie historię i geografie Filipin oraz problemy polityczne, jakie powstały na Jamboree (dywersja komunistyczna przeciwko udziałowi delegacji niepodległego harcerstwa). Prelegenci wyśpiewali na tle licznych zbiorów, pamiątek, proporzyczków, emblematów i fotografii przywiezionych z Filipin.

Wśród licznych grona słuchaczy obecni byli m.in. prezes TRJN dr T. Bielecki, prezes A. Ciolkosz z małżonką, gen. S. Kopański i gen. K. Rudnicki.

## ZJAZD KATOLICKI

W dniach 19 i 20 września odbył się w Coventry XIII-ty już z kolei Zjazd Katolicki, w którym uczestniczyło około stu delegatów i przedstawicieli instytucji i organizacji religijnych katolików w W. Brytanii.

Gospodarzem zjazdu był miejscowy komitet organizacyjny z ks. Celestynem Sowińskim na czele i gronem działaczy miejscowych, którymi kierował prez. L. Skrzeczkowski. Otwarcia obrad dokonał prez. I.P.A.K. J. Baliński-Jundzill. W ramach obrad, których hasłem było: „Chrześcijaństwo religią życia”, wygłoszono kilka podstawowych referatów, nad którymi odbyła się zbiorowa dyskusja. Dr Tadeusz Felsztyn omawiał „Początek życia ludzkiego na ziemi w świetle wiary i nauki”, prof. Adam Scibor-Ryński referował temat „Katolicka postawa wobec życia”, a p. Maria Krzysztoporska mówiła o „Problemach współczesnej rodziny jako komórki życia naturalnego i nadprzyrodzonego”. W obu dniach zjazdu odbyły się uroczyste nabożeństwa. W pierwszym dniu głęboką naukę o „odpowiedzialności za życie własne i bliźniego” wygłosił ks. J. Gołąb z Redditch, a w drugim dniu ks. K. Krzyżanowski wygłosił plomienne kazanie na temat „życia nadprzyrodzonego na ziemi”.

Zjazd był miejscem licznych spotkań i kontaktów, gdzie najwybitniejsi działacze konfrontowali swoje opinie i wymieniali doświadczenia. Na zakończenie wysłano z sali obrad depeze do Ojca Świętego Jana XXIII, ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego i ks. arcybiskupa Józefa Gawliny.

Zjazd zaszczylił swoją obecnością ks. infułat B. Michalski. Obradom przewodniczył p. Tadeusz Ziarski prez. I.P.A.K. w Szkocji.

## ZDZISŁAW STAHL

# CZY ZWROT ZASADNIC

STANY Zjednoczone, największe mocarstwo świata wolnego, państwo narodu żywotnego, wierzącego szczerze w swoje ideały wolności i demokracji, było od początku XX stulecia nadzieją narodów pozbawionych wolności i potrzebujących pomocy, podbitych lub podbojem zagrożonych. Nadzieja ta przetrwała rozmaite próby radosnych dopełnień albo gorzkich rozczarowań, niemniej żyje dalej w sercach zwłaszcza europejskich narodów ujarzmionych, stanowiąc ostoję moralną, tak nieodzowną w ich dzisiejszym położeniu.

W tej roli światowego orędownika wolności wystąpiły Stany Zjednoczone po raz pierwszy podczas wojny lat 1914-18. Była ona toczona w imię wolności przeciw imperializmowi zaborczym monarchii i wejście do niej Ameryki pod przewodnictwem wielkiego jej prezydenta, Woodrow Wilsona, stało się w rezultacie dopełnieniem pokładanych w niej nadziei. Zachodnie demokracje znalazły w Stanach Zjednoczonych skuteczną pomoc wojskową i gospodarczą, a Polska i inne narody Europy środk.-wschodniej w słynnych punktach programu prez.

## W Kraju opłacają się najlepiej:



Sweterki Duke, dekolt „V”, bez rękaw. ... 8 szt. 48/-  
Sweterki Duke, kołn. Polo, z rękaw. ... 6 szt. 50/-  
Pasy elast. St. Michael, róż., nieb., czarne ... 5 szt. 46/6  
Pasta Kiwi, średn. pudelka, osiąg. 1.600 zł. ... 108 szt. 70/-  
Sweterki Karlin, dekolt „V”, 2 kies., zapinany ... 5 szt. 58/-

CENTRALA  
WYSYL  
KOWA

**HASKOBA**

121, Earls Court Road, London, S. W. 5. Tel. FRE 7888.

## DROGI I MANOWCE

# EGZYSTENCJA

PRZECIĘTNY polski tzw. inteligent, gdy usłyszy słowo „egzystencjalizm” lub, nie daj Boże — „egzystencjalista”, odwraca się, czym prędzej i robi ruch ręką, jakby się chciał opędzić od dokuczliwej muchy, jeśli nie od samego diabła. Dla niego egzystencjalizm oznacza odrzucenie wszelkich zasad moralnych i nawet higienicznych. egzystencjalista zaś to młodzieniec z paryskiego Lewego Brzegu, paradykujący w brudnej koszuli, lub dziewczoja w trepkach na bose nogi, spędzająca noc w podejrzanym knajpach.

Istotnie, młodzież tego typu lubi się powoływać na „światopogląd egzystencjalny”, który jej zdaniem polega na cynicznym zalecaniu „pełni użycia”, bez liczenia się z jakimikolwiek regulami etycznymi czy też towarzyskimi konwenansami.

Tego rodzaju młodzieży jest jednak na szerokim świecie bardzo mało (niestety — poza Warszawą), a i na Saint Germain ten pseudo-egzystencjalizm już wyszedł z mody.

Użyłem terminu „pseudo-egzystencjalizm” dlatego, że ten prostactki nihilizm z filozofią egzystencjalną nie ma wspólnego. Jego młodocieni wyznawcy zresztą tej filozofii z reguły nie znają; najwyżej przeczytali parę nowel Jean-Paul Sartre'a lub widzieli na scenie którąś z jego sztuk.

Tymczasem, egzystencjalizm, to bardzo poważny kierunek filozoficzny, w dodatku daleki od jakiegokolwiek „zasadniczej” niemoralności. Wręcz na odwrót.

Zrodził się on jako reakcja przeciw skrajnemu racjonalizmowi i determinizmowi. Protestuje on przeciw wyłącznemu zajmowaniu się człowiekiem, jako oderwanym pojęciem, jako „idea”, nie uznaje jakiegś nie określonej bliżej „natury ludzkiej”, nie zgadza się, by świat, w którym

żyjemy, traktować tylko jako „odbicie” jakiegoś wyższego, jedynie rzeczywistego świata idealnego. Dla niego ważnym jest tylko ten świat, w którym żyją konkretni ludzie, ważnymi są ich przeżycia, ich radości i cierpienia.

Sama nazwa kierunku pochodzi stąd, że zamiast dumać nad „essencjami” — to znaczy abstrakcyjnymi pojęciami czegoś, filozofie „egzystencjalne” zajmują się tym, co istnieje, co żyje co czuje.

Początek dał tu duński myśliciel Kierkegaard (1813—1855), przeciwnik Hegla, z którego tezę, jakoby człowiek był jedynie ślepym narzędziem w rękach Historii, nie umiał się pogodzić. Kierkegaard uczył, że nie ma żadnych „ogólnych” prawd czy przepisów, żadnych raz na zawsze ustalonych wartości i obowiązków. Każdy z nas jest w każdej chwili w sytuacji nowej, jedynej w swoim rodzaju, każdy z nas przeżywa dramat odrębny i niepowtarzalny.

Egzystencjalizm współczesny rozbił się na kilka kierunków. Husserl (1859—1939), ojciec tzw. fenomenologii, kładł nacisk na „intencjonalność” świadomości, która zawsze jest „świadomością czegoś”, zajmuje wobec świata pewną postawę.

Heidegger (1889—1945) widzi w człowieku coś, co się nieprzerwanie tworzy, co się zmienia, co się staje, co usiłuje wnieść się ponad siebie. Całkowicie wolny — realizuje on siebie i swój świat, i jest za nie całkowicie odpowiedzialny.

Karl Jaspers, ur. w 1883, twierdzi, że człowiek każdej chwili „gra partię o swój los” i w zależności od swej decyzji może ją wygrać lub przegrać. Stwierdzając ograniczonność swych możliwości, odkrywa on „Istotę-bez-ograniczeń” — to znaczy Boga, jako to, czego mu brakuje i co życie jego może uczynić pełnym.

Borys Pasternak

# DOKTÓR ŻIWAGO

Ponad 700 stron druku.

Cena frs.: 1.750.— Za granicą: dolarów 4.—

„LIBELLA”

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ

12, rue St. Louis en l'Île — Paris IV. — Metro: Sully Morland.

Tel. DAN. 51-09.

# W POLITYCE STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Wilsona otrzymały ważne poparcie swoich dążeń do niepodległości.

Był to więc okres, kiedy głos serca okazał się zarazem głosem rozumu politycznego, kiedy ze strony Ameryki za słowami poszły zgodne z nimi czyny, a prez. Wilson stał się najpopularniejszym chyba człowiekiem naszego kontynentu. I chociaż następnie Stany Zjednoczone, dezawuuując Wilsona i odrzucając ratyfikację Traktatu Wersalskiego, dokonały dramatycznego „disengagement” z Europy i jej spraw, dla szerszej opinii naszych narodów dalekie konsekwencje tego kroku nie były jasne i znacznego kapitału popularności Ameryki nie nadwyrężyły.

Po wybuchu drugiej wojny światowej, kiedy imperializm sprzymierzył się przeciw wolności narodów w jeszcze potworniejszej, totalnej postaci przymierza hitlerowsko-sowieckiego, kapitał zaufania mas europejskich do Ameryki doszedł znowu do głosu. Nadzieje narodów skierowały się znowu za ocean do potężnego mocarstwa wolnych ludzi, których Europa była kiedyś macierzą i od których znowu spodziewała się pomocy i ocalenia. Tym razem jednak skuteczność interwencji amerykańskiej rozdzieliła się ostatecznie na naszym kontynencie w sposób tragicznie nierównomierny: przyniesiono wolność zachodniej Europie i pozostawiono na łasce totalnego imperializmu Moskwy część Europy środkowo-wschodnią. Tę właśnie, której wolności o-rzędownikiem stał się prez. Wilson ze swoim programem samostanowienia

narodów w poprzedniej wojnie, a która obecnie wraz z Polską znalazła się w strefie sowieckiej.

Tym razem, niestety, czyny polityczne nie poszły za słowami amerykańskich przywódców. Dla Polski, nazwanej przedtem przez prez. Roosevelta „natchnieniem narodów” i wbrew uroczystym zasadom Karty Atlantycznej, koniec wojny po fatalnych układowach w Teheranie i Jałcie przyniósł niewolę i ruinę pod rządami sowieckimi. Nazwisko prez. Roosevelta, symbolizując w oczach opuszczonych narodów za „żelazną kurtyną” politykę jałtańską, stało się przeciwstawieniem nazwiska Wilsona i najważniejszym argumentem politycznych wrogów za rezygnacją z wolności, odwróceniem się od Zachodu i za pogodzeniem się z panowaniem Rosji.

Uczucia nadziei, kierowanych za ocean ku wielkiej demokracji amerykańskiej doznały tragicznego wstrząsu. Argumentem politycznym za współdziałaniem z Zachodem odebrano wiele siły potrzebnej do opanowania fali uczuć żalu i gorzkiego zawodu. Niemniej ufność opinii polskiej, pokładana w Stanach Zjednoczonych nie wygasła całkowicie i nabrała tylko bardziej krytycznego charakteru. Stosunek do Ameryki pogłębił się i zatracił nieco ze swojej gorącości na rzecz postawy rozumowej i politycznie racjonalniejszej.

**T**YMCZASEM, powojenna sielanka, oparta na jednostronnym zaufaniu, koegzystencji Zachodu, przewodzonego już bezapelacyjnie przez Stany Zjednoczone z Rosją Sowiecką rychło się skończyła. Zaczął się okres gigantycznego wyścigu zbrojeń, koegzystencji chwiejnej niestannie zagrożonej nowym wybuchem wojennym i opartej na świadomości głębokich różnic ideologii oraz konkretnych, politycznych interesów. W miarę tego zastrzeżenia się stosunków między przewodzącymi Zachodowi Stanami Zjednoczonymi a Sowietami zaczęły się też otwierać na nowo widoki Polski i innych narodów ujarzmionych na pomoc i przyszłe wyzwolenie spod sowieckiego panowania.

W tej powojennej, odnowionej postawie oczekiwania naszego na pomoc dla Polski akcją Ameryki było już — jak myślę, a w każdym razie być powinno — więcej rozumowania politycznego, a mniej gorącej, lecz zniętej uczuciowości.

Już mniej liczymy, że szlachetność czy inne wzniosłe uczucia, znajdujące wyraz w propagandowej czy dyplomatycznej frazeologii, doprowadzą mocarstwa zachodnie do skutecznej interwencji na rzecz pogrzebanych zasad prawa i wolności. Kierujemy raczej naszą uwagę ku obiektywnym czynnikom politycznym i technicznemu rozwojowi w dzisiejszym świecie. Na skutek których sprzeczności interesów zachodnich i sowieckich stają coraz bardziej bezpośrednie, przeciwstawne a niemożliwe do trwałego, rzeczywistego pogodzenia. Ta narastająca i zaostrająca się sprzeczność własnych interesów amerykańskich i sowieckich stwarza bowiem tor realny równoległości naszych postulatów ze światową polityką Stanów Zjednoczonych.

Postawę rozumową w ocenie zjawisk międzynarodowych powinniśmy coraz pogłębiać i zachować również wobec nowych kolejnych etapów polityki amerykańskiej. Nie powinniśmy unosić się radością z powodu każdego przychylnego frazesu, rzucane-

Kilka słów o piłce nożnej z ub. tygodnia z Polski i spoza granic Polski. Po 19-tu kolejkach spotkań w I lidze piłkarskiej w Polsce tytuł mistrzowski uzyskała drużyna Górnika Zabrze, mimo iż do ukończenia rozgrywek pozostały jeszcze 3 mecze. Górnik ma 31 pkt. przed Polonią Bytom 25 pkt. i Legią Warszawa 24 pkt. Ubiegłoroczny mistrz Polski, ŁKS zajmuje 7-me miejsce w tabeli. Z I ligi wypadnie niewątpliwie Górnik Radlin i najprawdopodobniej Cracovia, co byłoby wielką sensacją. Obecnie nastąpiła trzytygodniowa przerwa w czasie której reprezentacja Polski rozegra w Madrycie rewanżowe spotkanie z Hiszpanią o Puchar Narodów (pierwszy mecz przegrała Polska 2:4) oraz z Finlandią.

Ze spotkań międzynarodowych zanotować należy: mecz Węgry—Jugosławia 1:2 (2:2) w Belgradzie, co świadczyłoby o powolnym odradzaniu się świetnego ongiś piłkarstwa węgierskiego oraz mecz Francja—Bulgaria 0:1 w Sofii. Zwycięska bramka padła na 2 minuty przed końcem meczu. W reprezentacji Francji grał oczywiście Kopa, był jednak sędzią pilnowany przez jednego a nawet 2 sędziów, tak że właściwie nie istniał na boisku.

Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Niemcy zach.—Czechosłowacja zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Czechosłowacji 117:95. Tak jak niedawno Niemcom zależało za wszelką cenę na prestiżowym zwycięstwie nad Polską, by zająć drugie — po Rosji Sow. — miejsce w Europie, tak Czechosłowacji zależało na zwycięstwie nad Niemcami. Trzeba jednak podkreślić, że Niemcy wystąpili w znacznie osłabionym składzie, albowiem 16 czołowych zawodników wyjechało na 3 spotkania do Japonii. Trzecie spotkanie z Japonią wygrali ponownie Niemcy 103:83 pkt.

Jeśli międzynarodowe zawody lekkoatletyczne na londyńskim stadionie White City zamykały oficjalny sezon sportowy w W. Brytanii, to międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Rzymie na

## KTO ZA TO PŁACI?

Niebezpiecznym zjawiskiem nazywa „Gazeta Robotnicza” nadmierne szafowanie funduszem plac. W maju br. państwowe przedsiębiorstwa przemysłowe przekroczyły wydatki z tego funduszu o przeszło 144 miliony złotych. M.i. stwierdzono, że w Lublinie przedsiębiorstwa restauracyjne wypłaciły tytułem nieuzasadnionych nadgodzin sumę 180,000 złotych. Pracownikom płacono nadgodziny w czasie, gdy byli na urlopie. Szoferom płacono zarobek dzienny za 26 godzin. W jednym z przedsiębiorstw w Gorzowie płacono robotnikom za wykonanie 600—900 procent podstawowej normy. Kowalowi, który pracował 80 godzin zapłacono za 408 godzin. W Ożarowie przekroczono fundusz plac w jednym tylko kwartale o przeszło milion złotych. (Zet)

## APEL O ZROZUMIENIE

Jak donosi „Życie Warszawy”, jeden ze szkolnych komitetów rodzicielskich otrzymał bezpłatnie samochód. Komitet zwrócił się do redakcji pisma z zapytaniem, gdzie mógłby zakupić garaż blaszany, bo krawczy pogłoski, że garaż taki można dostać za 6,500 złotych. Redakcja wyjaśniła, że garaże produkowane przez spółdzielnię „Transportowców” w Toruniu, która jednak nie ma blachy. „Ale napiszcie — radzi redakcja — bo może się dla was coś znajdzie. Jeśli bowiem znalazł się ofiarodawca samochodu to może i oni znajdą rozumienie”. Rozumienie — może, ale blachę...? (Zet)

## A MÓWIĄ ZE PO GOMULCE ZMIENIŁO SIĘ

Do tej samej redakcji zwrócił się jeden z repatriantów. Oto co pisze: „Mój zwierzchnik pożyczyl ode mnie 20 tysięcy złotych. Gdy zażądałem zwrotu, zaczął mnie straszyć i szantażować mówiąc, abym siedział cicho, bo on ma plecy w ministerstwie spraw wewnętrznych i generalnie prokuraturze i nie ma w Polsce takiej siły, która by mogła wyciągnąć wobec niego konsekwencje. Posiadam pisane przez niego własnoręcznie dowody, że wziął pieniądze, oraz inne notatki świadczące o nadużyciu jego stanowiska i szantażowaniu mnie. Boję się oddać sprawę do sądu, bo może rzeczywiście ma on wysoką protekcję. Co wobec tego mam robić?” — Przyjdź do redakcji — radzi „Życie Warszawy”. Jak to proste: przyjdź do redakcji — tak na piechotę ze Szczecina do Warszawy. (Zet)

## PRZEGLĄD SPORTOWY

### Górnik — Zabrze mistrzem piłkarskim Polski

stadionie olimpijskim z udziałem zawodników 16 państw zamykały sezon lekkoatletyczny w Europie. Zawody cieszyły się wielkim zainteresowaniem w całej Europie, choć sam stadion był właściwie pusty. Polacy odnieśli wielkie sukcesy, ale i niespodziewane porażki. „Latający doktor” Stefan Lewandowski odniósł piękne zwycięstwo nad mistrzem Europy w biegu na 800 m potwierdzając raz jeszcze swą wysoką formę. K. Zimny w biegu na 5.000 m pokonał najlepszego Anglika Eldona i sławnego Węgra Iharosa, przy czym cała trójka uzyskała znakomite czasy. Ze rekordzista świata E. Piątkowski zwyciężył ponownie w dysku — nie należy się dziwić, natomiast porażka Sidły w oszczepie była jedną z większych niespodzianek mityngu. Włoch Lievore zapowiada się na doskonałego oszczepnika. Drugą przykrą porażkę ponieśli Polacy w trójskoku. Polki nie odegrały większej roli. Najważniejsze wyniki: 100 m: Delecour (Francja) 10,4 sek.

200 m: 1. Seye (Francja) 20,9 sek., 2. Foik (Polska) 21,1 sek., 400 m: 1. J. Kowalski (Polska) 47,5 sek., 800 m: w biegu drugim J. Jakubowski (Polska) zajął drugie miejsce 1:49,9 min. W trzecim biegu zwyciężył zdecydowanie dr S. Lewandowski (Polska) 1:48,2 min. przed Hewsonem (Anglia) i Waern (Szwecja). 1.500 m: 1. Rozsavolgyi (Węgry) 3:44,7 min., 5.000 m: 1. K. Zimny (Polska) 13:50,2 min., 2. Eldon (Anglia), 3. Iharos (Węgry). 110 m płotki: 1. Lorger (Jugosławia) 14,2 sek., 400 m płotki: bieg A wygrał Spinuzzi (Włochy) 54,2 sek. Bieg B Metcalf (Anglia) 52,3 sek. Bieg C Martini (Włochy) 51,1 sek. Skok w wysz: 1. Peterson (Szwecja) 2,07 m. Skok w dal: 1. Wahlander (Szwecja) 24 st. 3 i 1/4 cala. Trójskok: 1. Cavalli (Włochy) 16,08 m, 2. Schmidt (Polska) 15,77 m, 3. Malcherzyk (Polska). Dysk: 1. Piątkowski (Polska) 56,54 m. Kula: 1. Varju (Węgry) 17,79 m. Oszczep: Lievore (Włochy) 80,52 m., 2. Sidło (Polska) 77,98 m.

### KTO ZDOBĘDZIE PUCHAR NARODÓW?

**N**A KONTYNENCIE europejskim toczą się obecnie dwa wielkie międzynarodowe turnieje piłkarskie: turniej o Puchar Europy (od kilku lat z udziałem mistrzów lig) i turniej o Puchar Narodów (po raz pierwszy w tym roku z udziałem reprezentacji państwowych). Nie ulega wątpliwości, że pierwszy turniej cieszy się olbrzymią popularnością, drugi natomiast toczy się jak gdyby w cieniu turnieju pierwszego, przyczyniając się raczej do pewnego zamieszania w orientowaniu się kto, z kim i kiedy. Turniejem o Puchar Europy zajmujemy się w następnym artykule, poniżej przedstawiamy obecny stan turnieju o Puchar Narodów, w którym — jak wiadomo — bierze także udział reprezentacja Polski.

Do turnieju zgłosiło się 17 państw (do turnieju o Puchar Europy blisko 30). Z uwagi na nieparzystą liczbę Czechosłowacja musiała rozegrać spotkanie eliminacyjne z Irlandią. Uzyskawszy wyniki 0:2 i 4:0 reprezentacja CSR zakwalifikowała się do 1/8 finału.

Dotychczasowe spotkania dały następujące wyniki: do ćwierćfinałów zakwalifikowali się Austria — po zwycięstwie 1:0 i 5:2 nad Norwegią, Rumunia — po spotkaniach z Turcją 3:0 i 0:2, Niemcy wschodnie — walkowerem po rezygnacji Portugalii i ZSRR po niełatwym zwy-

cięstwie nad Węgrami 3:1 i 1:0. Dalszą czwórkę ćwierćfinalistów stanowią będą: Czechosłowacja, która ma jeszcze do rozegrania jeden mecz z Danią (pierwsze spotkanie 2:2); zwycięzca spotkania rewanżowego Polska—Hiszpania, które rozegrane zostanie 14 bm., w Madrycie (pierwsze spotkanie przegrała Polska 4:2). Ze spotkanie to wygra także Hiszpania — nie ulega wątpliwości. Siódmą drużyną będzie Jugosławia lub Bułgaria. Pierwszy mecz wygrała Jugosławia 2:0. Wreszcie ostatnim ćwierćfinalistą będzie z pewnością Francja, która wygrała pierwszy mecz z Grecją 7:1.

W ostatecznym rezultacie w ćwierćfinałach spotykają się: ZSRR z Hiszpanią, której zwycięstwo nad Polską nie ulega wątpliwości. Będzie to z pewnością jedno z najciekawszych spotkań w całym turnieju o Puchar Narodów. Następnie Niemcy wschodnie ze zwycięzcą spotkania Jugosławia—Bułgaria, Rumunia ze zwycięzcą rewanżowego spotkania Czechosłowacja—Dania, Austria ze zwycięzcą spotkania Francja—Grecja.

W półfinałach winni się spotkać: Hiszpania, Jugosławia, Rumunia i Francja. Czy nie będzie jednak niespodzianek, zwłaszcza w spotkaniu ZSRR—Hiszpania i Rumunia—Czechosłowacja?

(p. h.)

### NIEOCZEKIWANA PORAZKA FRANCJI Z BUŁGARIĄ 1:0

W Sofii odbył się w obecności 75.000 widzów międzypaństwowy mecz piłki nożnej, w którym Bułgaria pokonała Francję w stosunku 1:0. Obie strony przywiązywały wielkie znaczenie do wyniku spotkania, zwłaszcza Bułgarom chodziło — po zwycięstwie 1:0 — nad Rosją o potwierdzenie własnych wartości.

nieunikniony, zdobywa Kolew — na dwie minuty przed końcem — zwycięską bramkę po kornierze. Mecz kończy się nieoczekiwanym zwycięstwem Bułgarii.

Francuzom, niepokonanym od ostatnich mistrzostw świata w Szwecji w 1958, gdzie przegrali z Brazylią 2:5 i zajęli trzecie miejsce, zależało tak samo na zadokumentowaniu swojej pozycji w świecie piłkarskim. Francja wystąpiła prawie w tym samym składzie, co w Szwecji, z wyjątkiem kontuzjowanego Wiśniewskiego, którego zastąpił Grillet z Racingu. Słowna z mistrzostw świata jedenastka francuska ma tylko jedną, ale za to zasadniczą wadę, że gra w niej za dużo weteranów, co było przyczyną jej słabości w Sofii. Ostra i szybka gra atletycznych Bułgarów sprawiała do przerwy drużynie francuskiej wiele kłopotu. Bułgarzy są niemal ustawicznie w ofensywie, ale mają „pecha”, bo ostre strzały Kolewa o milimetry przechodzą obok bramki. Francuzi mają dużo szczęścia, kiedy Kolew sam z piłką na 6 metrów przed pustą bramką poślizgnął się i strzelił obok. Atak francuski w tym okresie, mimo wysiłków Kopaszewskiego, najlepszego gracza na boisku, rzadko dochodzi do pozycji strzałowej. Jedynymi aktywami są strzały Vincenta i Kopaszewskiego, które broni niezawodny bramkarz bułgarski.

W mistrzostwach piłkarskich pierwszej ligi mamy do zanotowania pierwsze niepowodzenie Nimes, który traci punkt w Angers remisując 0:0. Tak samo Limoges przegrywa w Lyonie 0:1 swój pierwszy mecz w sezonie. Pokonani wystąpili bez swego najlepszego gracza, bramkarza Remettera, który jako rezerowy pojechał do Sofii. Sedan remisuje z Lens 2:2. Górnicy, bez Wiśniewskiego, dwukrotnie prowadził, ale pod koniec są zdani na obronę przed ustawicznymi atakami gospodarzy. Mecz Strasburga z Rennes kończy się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1. Bramkę dla Alzatyków strzelił Groszulski a wyrównał dla Bretończyków Theo. (Szkudłapski). Hawre wygrywa z Monaco 2:0. W drużynie księżstwa zabrakło reprezentacyjnego obrońcy Kaelbela, który grał w reprezentacji francuskiej w Sofii. Valenciennes odnosi piękny sukces nad Tuluzą 5:3 a Bordeaux wygrywa z Sochaux 6:4. Do niespodzianek należy zaliczyć przegraną Nicei na własnym boisku z paryskim Stade 1:3. Mecze Reims—Tulon i Racing—St. Etienne odbędą się w późniejszym terminie, ponieważ obie drużyny dostarczyły po kilku zawodników do reprezentacji. Klasyfikacja po niedzielnych meczach nie zmieniła się na gorze tabeli:

1. Nimes — 19 pkt., 2. Reims — 17 pkt., 3. Limoges — 15 pkt., 4. Stade — 14 pkt., 5. Lens — 13 pkt., 6. Racing — 12 pkt., 7. Nicea — 12 pkt., 8. Lyon — 12 pkt., 9. Monaco — 12 pkt., 10. Tuluz — 10 pkt., 11. St. Etienne — 9 pkt., 12. Sedan — 9 pkt., 13. Rennes — 9 pkt., 14. Strasburg — 9 pkt., 15. Le Havre — 9 pkt., 16. Angers — 8 pkt., 17. Bordeaux — 8 pkt., 18. Sochaux — 7 pkt., 19. Valenciennes — 7 pkt., 20. Tulon — 5 pkt.

j. g.

# ALIZM

**Gabriel Marcel, ur. w Paryżu w 1889, ma poglądy pokrewne. Sam tytuł jednej z jego książek, „Homo viator”, jest znaczący: człowiek jest nieustannie „w drodze”, od niego tylko zależy, czy i jaki sens i cel on swemu życiu nada; należy „odnaleźć więzy małżeńskie, łączące człowieka z życiem”, trzeba odnaleźć Obecność niewidzialną, która czeka, byśmy ją odkryli. Mamy swobodę usłuchać apelu lub go zlekceważyć; jesteśmy wolni być tylko widzami, lub stać się świadkami, wolni widzieć w innym tylko „jego” lub też „ciebie”.**

Jak widzimy, ten nowoczesny egzystencjalizm bardzo daleki jest i od „bezbóżnictwa”, i od „niemorálności”.

Nie będzie może nie na miejscu przypomnieć, że znakomity filozof katolicki, Etienne Gilson, profesor Sorbony, napisał książkę o „Egzystencjalizmie chrześcijańskim”.

Do egzystencjalistów można zaliczyć również Emmanuela Mounier (1905—1950), twórcę „personalizmu”. Dla niego „realnością” jest „realizacja” własnego „ja” i przetrwanie świata. Lecz ta realność posiada wartość jedynie wtedy, gdy zmierza ku zrealizowaniu Miłości, Wspaniałomyślności i Braterstwa, gdy jest ruchem ku „transpersonalnemu”.

Zatrzymuję pióro na tych słowach. Nie było moim celem zagłębiać się w skomplikowane rozważania filozoficzne; chciałem jedynie zwrócić uwagę na nazbyt powierzchowne, moim zdaniem, traktowanie „egzystencjalizmu”, jako jakiejś chorobliwej narośli na psychice młodego pokolenia. Tym zaś młodym (i starszym) którym imponują rozczochrane włosy i nieogolone brody — radzę, czasem coś o egzystencjalizmie przeczytać!

Wiktor Junosza

(Dokończenie na str. 8)



# Z życia Kombatantów

DODATEK ZARZĄDU GŁÓWNEGO S. P. K.

## ZNACHORZY ŻYCIA SPOŁECZNEGO

JEST rzeczą ogólnie znaną, że najbardziej popularnym zajęciem na świecie jest leczenie blizn. Każdy z tym się stykał — nie jeden to boleśnie odcierpiał. Normalnie w tego rodzaju „medycynie” zbiegają się ze sobą dwa elementy: konieczność dania upustu manii doradzenia i krańcowy brak odpowiedzialności. Nie tylko jednostki narażone są na zapędy lecznicze domorosłych znachorów, życie zbiorowe w większym jeszcze stopniu musi się borykać z falą dorad, gróźb i pouczeń, wypowiedzianych zawsze autoritatywnie, zawsze w imię dobra ogólnego i czystości życia publicznego.

Przykładem takiego właśnie znachorstwa jest korespondencja p. A. Gasia, umieszczona w nrze 209 z dnia 6 września rb. dziennika „Narodowiec”, wychodzącego w Lens we Francji. Już sam tytuł korespondencji „Czy SPK wejdzie na drogę uzdrowienia?” wskazuje na zainteresowanie autora problemami owego „lecznictwa”. Istotnie drogi „uzdrowienia” zostały wskazane. Są one tak charakterystyczne zarówno z punktu widzenia merytorycznej ich wartości, jak i metody użytej w informowaniu czytelników, iż pragnąłbym poświęcić im nieco uwagi.

By nie spotkać się z zarzutem wypaczenia myśli autora, ani nie uronić niczego z jego „recepty” oddaję głos autorowi korespondencji dla wyłożenia swych tez:

„— SPK jest dzisiaj organizacją potrzebną polskiemu uchodźstwu, może ona znaleźć podstawy prawne dla rozszerzenia swych ram na co najmniej członków rodzin eks-kombatantów,

— tak rozszerzona organizacja mogłaby zwrócić się z deklaracją ideową do ogółu uchodźstwa, zaznaczając, że w swych ramach łączy wszystkich członków bez względu na orientację polityczną, w oparciu o jedyną naczelną ideę, **bezkompromisowego stanowiska odzyskania przez Kraj — naród polski wolności i niepodległości.** Polska, jaką poszczególny członek SPK wybierze dla tego celu jest wyłącznie sprawą jego własnego sumienia.

— W tych ramach SPK winno ustalić hierarchię zadań choć w takiej kolejności jak:

— utrzymanie polskości, tzn. przede wszystkim w najszerzym tego

słowa znaczeniu ujętych tradycji polskich i związanym uchodźstwem z dążeniami niepodległościowymi i rodzimą kulturą w Kraju,

— ustalenie ogólnych ram, w jakich te cele najlepiej osiągnąć, np. publikacje, odczyty, obchody, rozwijanie sportu itd., a wszystko to oparte o środki organizujące życie społeczno-towarzystwie ogółu kombatantów i ich rodzin.

Jest to założenie bardzo szerokie, wymagające od ludzi, którzy podejmą się jego realizacji, prawdziwego oddania i wielkich umiejętności”.

Kiedy jednemu z polityków pokazano deklarację ideową nowopowstałego stronnictwa powiedział: są tu rzeczy dobre i nowe — tylko, że rzeczy dobre nie są nowe a nowe nie są dobre. Z „tezami” p. A. Gasia sprawa jest jeszcze prostsza — nie ma żadnych rzeczy nowych. To, co wykoncyrował, dawno już i lepiej zostało sformułowane w statucie SPK, a zakres działania Stowarzyszenia jest znacznie szerszy niż ten, o jakim roi p. Gaś. Niestety, do znajomości faktów Szanowny Korespondent nie zdaje się przywiązywać specjalnej wagi.

P. A. Gaś, jako korespondent, wykazuje olbrzymią wszechstronność zainteresowań. — Narzuca „uzdrowienie” programy działania, z wyrazami zamiłowaniem zajmując się „rozróżką” personalną, daje do zrozumienia, że nieobce mu są wszelkie kulisy, wreszcie, w przeciwieństwie do Karola Marxa, formułuje doktrynę determinacji przez czynniki polityczne przebiegu procesów ekonomicznych. Pogląd ten znalazł swój wyraz w stwierdzeniu tak ciekawym, iż pozwolę go sobie zacytować:

„Rozbicie polityczne emigracji — pisze p. Gaś — ułatwiło przez podporządkowanie SPK kierunkowi „wodzostwa” uchylanie się od kontroli ogółu i zmarnowanie dużej części kapitałów, przede wszystkim zaufania ogółu”. Jednym słowem gdyby nie rozbić emigracji, SPK nie mogłoby podporządkować się kierunkowi „wodzostwa”, a tym samym nie miałoby **ułatwionej drogi dla uchylania się (podkr. moje) od kontroli ogółu.** Jest to zarzut w równym stopniu poważny jak i nieprawdziwy. Godzi on we wszystkie organy kontrolne jakie w Stowarzyszeniu istnieją, stale i swobodnie wypełniające swe zadania statutowe. Władze SPK,

na wszystkich swych szczeblach, od zarządu koła począwszy, a na Radzie Głównej i Zarządzie Głównym skończywszy, uzyskują absolutorium na wniośki odpowiednich komisji rewizyjnych, przedstawiane walnym zebraniom i walnym zjazdom. Spółka handlowa PCA ponadto poddana jest kontroli brytyjskich rewizorów przyśięgłych. Na jakiej więc podstawie p. A. Gaś twierdzi, że SPK uc — a się od kontroli? A może by p. Gas, wyliczając czynniki składające się na „zmarnowanie przez SPK kapitału zaufania” dodał jeszcze jeden element — niesumienne lub bez znajomości rzeczy podawane informacje prasowe.

Innym przykładem niewybrednych metod stosowanych przez p. A. Gasia może być zdanie: „Tak więc po targach SPK przestało być jednolitą organizacją światową, przekształciło się w luźną federację autonomicznych organizacji krajowych”. To, co p. A. Gaś kwalifikuje jako „targi”, jeden z delegatów SPK w Kanadzie kol. A. Sas-Korczyński w biuletynie informacyjnym swego koła tak charakteryzuje: „Trudny, budzący z początku poważne zastrzeżenia i obawy, a zarazem bardzo ważny dla organizacji projekt zmian w jej strukturze, zjazd załatwił w atmosferze wielkiego koleżeństwa, zrozumienia potrzeb wszystkich jej ogniw i w rzeczowej, wolnej od demagogii wymianie poglądów”. Tak wygląda sprawa „targów”. Sprawa druga — to „luźna federacja”. Art. III § 3 obecnego statutu powiada: „Wszystkie krajowe SPK mają wspólny cel określony w niniejszym statucie”, a art. X § 1 określa, że „zadaniem stowarzyszenia krajowego jest realizacja celów SPK na swoim terenie, zgodnie z postanowieniami niniejszego statutu oraz wytycznymi władz głównych SPK”. Konstrukcja tych władz, sposób ich wyboru i zakres kompetencji stoi w jawnej sprzeczności z informacjami lansowanymi przez p. A. Gasia. W rzeczywistości bowiem wynikiem owych „targów” było podkreślenie jedności ideowej Stowarzyszenia jako całości oraz potwierdzenie istnienia silnej więzi koleżeńkiej i organizacyjnej. Może p. A. Gasiowi bardziej odpowiadałby ów „luźny związek” i dlatego wszędzie go widzi — niestety, wbrew p. A. Gasiowi, zjazd światowy zdecydował inaczej.

S. Lewicki

## UCHWAŁY VI ZJAZDU S.P.K.

### UCHWAŁY VI ZJAZDU SPK

OD REDAKCJI. Z braku miejsca, w poprzedniej kolumnie kombatantkiej (patrz „O.B.” nr 37) mogliśmy zamieścić tylko część uchwał ostatniego zjazdu Stowarzyszenia. Obecnie publikujemy resztę główniejszych uchwał.

### DEPESZA DO

#### KS. ARCYBISKUPA GAWLINY

Najczcigodniejszy Księżę Arcybiskupie,

VI Światowy Zjazd SPK, obradujący w Święto Żołnierza Polskiego w Londynie, śle Ci jako duchowemu Pasterzowi Emigracji wyrazy swego synowskiego przywiązania i prosi o wywarcie odpowiedniego wpływu na obywateli Stanów Zjednoczonych A. P. obrządku rzymsko-katolickiego

oraz przebywających tam naszych rodaków, by w związku z zamierzonymi rozmowami politycznymi na „najwyższym szczeblu” nie dopuścili do nowej krzywdy narodów ujarzmionych, a narodu polskiego w szczególności.

### Prezydium Zjazdu

### APEL DO PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Światowy Zjazd Polskich Kombatantów, przesyłając koleżeńskie pozdrowienia najwyższemu dowódcy armii alianckich w czasie II wojny światowej, Prezydentowi USA, gen. D. Eisenhowerowi, zwraca się do niego z apelem, aby w nadchodzących rozmowach z przywódcami sowieckimi sprawa Polski znalazła swe należne miejsce.

Polska, najwierniejszy sojusznik, naj-

### W SPRAWIE OSÓB WSPÓLPRACUJĄCYCH Z REŻYMEM

Członek SPK, współpracujący z reżymem lub jego organami, zostanie wykluczony ze Stowarzyszenia przy zastosowaniu odpowiednich przepisów statutowych.

### W SPRAWIE WYJAZDÓW DO KRAJU CZŁONKÓW WŁADZ SPK

VI Walny Zjazd podtrzymuje ostrzeżenie Rady Głównej odnośnie wyjazdów do Kraju członków, którzy piastują sta-

nowiska we władzach SPK. Krajowe organizacje SPK, określają swoje stanowisko i wyciągają odpowiednie wnioski.

### W SPRAWIE MILLENIUM

VI Walny Zjazd, zaleca Radzie Głównej włączyć się do prac związanych z obchodem Milenium.

### W SPRAWIE ROZTOCZENIA OPIEKI NAD B. ŻOŁNIERZAMI POLSKIMI NIEZDOLNYMI DO PRACY

VI Walny Zjazd SPK zwraca uwagę na stale narastający problem roztoczenia opieki nad b. żołnierzami polskimi niezdolnymi do pracy z powodu wieku lub słabego zdrowia.

Należy zdawać sobie sprawę z tego, że w ciągu najbliższych lat ilość potrzebujących opieki i pomocy będzie tak duża, że społeczność polska sama nie podola obowiązkowi w tym zakresie powstałemu.

W związku z powyższym już dziś należy szukać sposobów rozwiązania tego problemu na drodze uzyskania pomocy ze strony władz państw osiedlenia, międzynarodowych organizacji pomocy uchodźcom, instytucji charytatywnych. Specjalny nacisk położony należy na uzyskanie dla b. żołnierzy polskich praw kombatantkich tam, gdzie prawa takie istnieją.

Uzyskanie nawet najlepszych warunków materialnych nie rozwiąże całkowicie problemu opieki nad b. żołnierzami niezdolnymi do pracy. Pozostaje strona ludzka, przeciwdziałania wytworzeniu się nastrojów opuszczenia, osamotnienia i niepotrzebności. Zadanie to spełnić mogą tylko organizacje polskie i do tej roli muszą być przygotowane.

VI Walny Zjazd SPK apeluje do wszystkich ogniw i członków Stowarzyszenia o czynną, koleżeńską pomoc tym, którzy jej potrzebują. VI Walny Zjazd SPK liczy na współdziałanie w tym zakresie całej polskiej społeczności na emigracji, a w pierwszym rzędzie na młodzież, której wysiłki i ofiary starszego pokolenia utworowały drogę do zdobycia wiedzy i ułatwily start życiowy.

### W SPRAWIE RADIA WOLNA EUROPA

Zaniepokojenie budzić muszą ujawnione niedawno tendencje bądź to likwidacji Radia Wolnej Europy, bądź też uczynienia z niego narzędzia dla tak rozumianej polityki koegzystencji z komunizmem. Zwycięstwo tych tendencji musiałoby być w Polsce zrozumiane jako dowód, że Stany Zjednoczone zrywają z hasłami „polityki wywołania” i zachęcają Polaków do pogodzenia się z utratą niepodległości i z pośrednią okupacją Polski przez Moskwę.

### W SPRAWIE SCISLEJSZEGO POWIĄZANIA ORGANIZACJI KOMBATANCKICH

VI Walny Zjazd SPK wita z żywym zadowoleniem przejawiające się na róż-

nych terenach polskiego osiedlenia dążności do konsolidacji ruchu kombatantkiego. Jednocześnie VI Walny Zjazd SPK żywi nadzieję, że związki kombatantkie w niedługim czasie znajdą formy zacieśniające ich wzajemne stosunki i normujące warunki współpracy.

### W SPRAWIE „ROKU UCHODŹCZEGO”

VI Walny Zjazd SPK stwierdza z przykrością wypadki pomijania uchodźstwa polskiego przy ustalaniu planów pomocy w ramach „roku uchodźczego”.

Jednocześnie Zjazd wyraża swą głęboką troskę o sposób w jaki rozwiązywane będzie problem uchodźców polskich z terenu Austrii, Niemiec i ewentualnie Włoch.

VI Walny Zjazd SPK zaleca władzom głównym Stowarzyszenia czuwanie nad tym, by sprawa uchodźców polskich utrzymywana była stale jako problem międzynarodowy, którym Wysoki Komisarz do spraw uchodźców powinien się nadal interesować.

### W SPRAWIE BIBLIOTEKI POLSKIEJ

VI Światowy Zjazd SPK wyraża głębokie uznanie dla niepodległościowej emigracji polskiej, która w obronie Biblioteki Polskiej w Paryżu wykazała tak wielkie przywiązanie do instytucji stworzonej przez naszych poprzedników z wielkiej emigracji.

Biblioteka ta stanowi największy skarbiec i pomnik kultury polskiej na zachodzie, jakiego nie posiada żaden inny naród poza granicami swego kraju.

Jej wolność i niezależność powinny być troską każdego Polaka. Taki jej charakter może być zachowany tylko w oparciu o samodzielną fundację narodową, w stworzeniu której nie powinno zabraknąć żadnego skupiska, ośrodka, ani organizacji polskiej w wolnym świecie, a zwłaszcza związków byłych żołnierzy.

Zjazd wyraża uznanie i wdzięczność oddziałowi Francja za tę inicjatywę i działalność.

### W SPRAWIE SPORTU

Docenając znaczenie rozwoju sportu polskiego wśród młodego pokolenia VI Walny Zjazd wzywa wszystkie komórki do kontynuowania zakładania polskich sekcji i klubów sportowych w oparciu o SPK i dalszej opieki nad klubami już istniejącymi.

Rozwój Związku Polskich Klubów Sportowych w W. Brytanii, działającego w porozumieniu i przy pomocy SPK jest chlubnym dowodem zrozumienia przez młodzież celowości tworzenia i rozwoju własnych organizacyjnych form sportowych.

Zwiększenie pomocy na cele sportowe jest najważniejszym środkiem pociągnięcia młodzieży do współpracy ze Stowarzyszeniem.

## OBRADY S.P.K. W NIEMCZECH

18 i 19 lipca br. w Muenchen—Gladbach odbył się walny zjazd delegatów kół SPK w Niemczech.

Po sprawozdaniach, które złożyli: kol. **Dziewulak** — z ramienia Rady SPK, kol. **W. Broniwoj-Orliński** — imieniem Zarządu SPK oraz kol. **Gradkowski** — imieniem Komisji Rewizyjnej, zjazd wyłonił nową Radę, złożoną z 11 członków. Przewodniczącym został — kol. S. Mikić, sekretarzem — kol. J. Lis.

Rada dokonała wyboru Zarządu SPK w Niemczech w następującym składzie: kol. **K. Sochaniak** — prezes, kol. **S. Krzosa** — wiceprezes, kol. **T. Dworzecki** — **Bohdanowicz** — czł. Zarządu, kol. **W. Broniwoj-Orliński** — sekretarz, kol. **M. Pelc** — skarbnik.

Zjazd podjął następujące uchwały: 1. Zacieśnić więź ideowo-organizacyjną ze wszystkimi oddziałami SPK w krajach Europy Zachodniej. 2. Poprzeć w całej rozciągłości dążenia władz głównych w Londynie w zakresie realizacji naczelných zadań statutowych Stowarzyszenia. 3. Poprzeć władze główne SPK w wysiłkach stworzenia polskiej centralnej organizacji niepodległościowej. 4. Zwiększyć wysiłek w kierunku rozbudowy SPK w Niemczech. 5. Zorganizować sekcję prasową przy zarządzie SPK w Niemczech. 6. Powołać specjalną komisję dla przygotowania planów budowy domu kombatanta w Niemczech. 7. Przyznać stałą, roczną dotację w wysokości DM 600 na rzecz szkolnictwa polskiego w Niemczech.

W sprawie „Funduszu Inwalidzkiego SPK” zjazd postanowił: Na podstawie sprawozdania oraz zamknięcia rachunkowych, walny zjazd stwierdza, że kapitał SPK w Niemczech, łącznie z kwotą przewidzianą na cel opieki społecznej (pomoc chorym oraz inwalidom, członkom SPK w Niemczech) wynosi w dniu 31 marca 1959 kwotę DM 141.119.12. Ka-

pitał ten jest własnością SPK w Niemczech i tylko władze SPK w Niemczech powołane są do gospodarowania tym majątkiem.

W zjeździe uczestniczył wiceprezes Zarządu Gł. SPK kol. **Stanisław Lis**, który przewodniczył obradom oraz przedstawiciel Główniej Komisji Rewizyjnej kol. **T. Jurowski**.

### ZJAZD SPK W HOLANDII

W dniu 14 czerwca br. obradował w Bredzie walny zjazd SPK w Holandii.

Jak wynika ze złożonych sprawozdań, działalność Stowarzyszenia koncentrowała się głównie na niesieniu pomocy nowym uchodźcom oraz na akcji prasowej mającej na celu obronę granicy na Odrze i Nysie i szerzenie prawdy historycznej o Polsce. Na podkreślenie zasługuje publikacja Referatu Prasowego o zbrodni niemieckiej w Piaśnicy, ogłoszona przez 20 organów prasowych polskich, holenderskich i belgijskich.

Po wysłuchaniu sprawozdań i uzdoleń absolutorium ustępującemu zarządowi, zebranie dokonało wyboru nowych władz Stowarzyszenia, do których weszli: S. Werner — prezes, inż. J. Minkiewicz — wiceprezes, B. Strenk — sekretarz i referent prasowy, B. Opolski — skarbnik, H. Urbaniski — referent kult.-oświatowy, T. Radzyński i H. Redzko — członkowie zarządu.

Zjazd uchwalił m.in. rezolucję, w której przestrzega społeczeństwo polskie przed wzmogłą penetracją komunistyczną, która wykorzystując ułatwione obecnie kontakty z Krajem, stara się pod płaszczykiem hasel patriotycznych, podważyć spoiście ideową emigracji, by ją całkowicie rozbroić. Wykryte niedawno w Belgii i Francji afery szpiegowskie, są tej akcji jaskrawym dowodem.



Obudził się. Leżał jakiś czas z szeroko otwartymi oczami, wpatrując się w mroczny sufit. W ustach było gorzko, w gardle mdliło, głuchy niepokój dzwonił w uszach. Wydało mu się, że usłyszał krzyk. Podniósł się na łokciach, nasłuchiwał. Krzyk powtórzył się ostrzej, wyraźniej. Szarpnął za ramię śpiącego Stienkę. Ten zamruczał, przewrócił się na brzuch, ale spał dalej. Staś szarpnął go po raz drugi.

— Czego? To ty, Staś...?

— Słyszysz?

— Co mam słyszeć? Barnaba chrapie...

— A teraz...?

Stienka usiadł na łóżku, ziewnął.

— Tak jakby dziewczyna krzyczała — stwierdził obojętnie. — Po tamtej stronie krzyczy. Widać, Chrapuga wrócił i po pijanemu do którejś się zabrał. Znęca się, swolocz! A dziewczyna, jak to one... pokrzączy i przestanie. Śpij!

Po chwili Staś usłyszał równomierne pochrapywanie Stienki. „Może to Nina Bachmietiewa krzyczała... Kosooki opowiadał, że Chrapuga najbardziej na nią się zawziął... A może w ogóle jej tu nie ma. Że imię to samo — nic nie znaczy“. Przypomniał sobie, że dziewczęta, które były w komyskach, po rozbiciu „zielonych“ powróciły do Jejska. Więc na pewno i ona... Postanowił przyjąć propozycję Stienki i pójść na dziewczynską stronę. Palila go ciekawość, czy to Bachmatiewa.

Zaspiając, jak przez mgłę przywoływał w pamięci minione sceny. Długi gimnazjalny korytarz... krótka gazowa spódniczka, białe pantofelki, przymocowane wstążeczkami na krzyż... Bójka z Nikolskim, głęboki dyg i słodkie: „Zachował się pan jak prawdziwy rycerz. Dziękuję!“ A w rok później... Siedzą z Griszka w trzinach i podglądają kąpiące się dziewczyny. Nina oplukuje stopy z błota, unosi nad głową koszulę... Potem pożar, oświetlający palisadę, biała postać, usiłująca ująć przed przesładowcami... To na pewno musi być Bachmatiewa. Pójdzie i sprawdzi...

Wizja małej baletniczki rozplynęła się w szarej mazi... Staś kiwa się sennie na siodle, przed sobą ma zwichrzoną grzywę kabardynca. Strzemień w strzemieniu jedzie obok Odarka. Przechyla zalotnie głowę, błyska białymi zębami. „A widzisz, trzeba było zabrać się razem ze mną ze stancji. Siedziałbyś teraz ze mną w Armawirze i niczego by ci nie brakowało...“ Chłopiec chce odpowiedzieć, ale Odarka już zniknęła. Kabardyniec płoszy się, zbacza z drogi. Idzie stępą wzdłuż rzeki, stojącej w płomieniach. Po drugiej stronie biegnie Szura, wymachując rękami i krzycząc. Nie słyszy ani słowa, tylko widzi raz po raz otwierające się usta. „Gdzie jest Griza?“

Przy brzegu stoi parostatek. Czarny dym wali z komina, czerwona bandera szarpie się na wietrze. Kapitan w pasiastej koszulce zsunął kaskiet na tył głowy, pali fajkę, pluje do wody i za każdym splunięciem przechyla się przez burtę. Staś wbiega na pokład i pyta: „Kiedy odpływamy do Rostowa?“ „Nigdy!“ — odpowiada kapitan i chłopiec poznaje w nim Kostiaka. Przerząony zawraca, chce uciekać, ale kładki już nie ma i od brzegu oddziela go szerokie pasmo wody. Z kajuty wynurza się postać Chrapugina. Zbliży się powoli z rozczapierzonymi rękami.

Obudził się, obłany potem. Ktoś z całej siły trząśł go za ramię.

— Co ci jest? Śniło się co? Wrzeszczałeś jak najęty.

Staś oprzytomniał, odsunął Stienkę.

— Cholera! Kostiak z Chrapugą przyznili się. Mało ich w dzień, to jeszcze w nocy muszą przyleźć.

W oknach szarzało. Chłopiec poszedł do kąta, gdzie stało wiadro z wodą, zaczerpnął blaszanym kubkiem. Poczł głód.

— Zryć chcesz?

Wręczył Stience kromkę chleba z kawałkiem kielbasy.

Jedli w milczeniu, starannie zgarniając okruszki.

JOZEF LOBODOWSKI

# Droga powrotna

POWIEŚĆ

— Mówiłeś, że pogadasz z razstrigą?  
— No! — ożywił się tamten. — Poszedłbyś?  
— Chcę zobaczyć, czy ta Ninka, o której mówiłeś, to ta sama... Tyś ją widział? Jak wyglądała?  
— To bardzo dawno już było. Dobrze nie pamiętam. Tyle że bardzo ładna. Bielutka na twarzy, wielkie oczyska.  
— A tyś wtedy... — Staś zawahał się. — Tyś z nią może...?

— Gdzie tam! Chciałem, ale mnie Fiedka nie dopuszczała. A że forsą była jego, to nic nie miał do gadania. Fiedka płacił za siebie i za mnie, więc miał prawo wyboru. Alem sobie za nadto nie krzywdowałem, bo i inne są nienajgorsze. Rozmawiali szeptem, żeby nie pobudzić śpiących.

— O tamtej Ninie Fiedka mówił, że pierwsza klasa. W sam raz byłaby dla ciebie. A jeżeli stara znajoma, to tym lepiej.

— Ja wcale nie po to chcę iść, o czym ty mówisz...

— Jako nie po to? To po co?

— One przecież nie z własnej woli. Świństwo byłoby nadużywać, że się ma forsę...

Stienka wytrzeszczył zdrowe oko. Był najszczerzej w świecie zdumiony.

— Ale z ciebie cudak! Przecież one też głód cierpią. Jak im wyżerkę zaniesiemy, to się jeszcze będą cieszyły. Na siłę się do nich nie zabierzemy. Jak i wtedy z Fiedką bywało. Wódki się napijemy, podjemy, pogadamy... A one rade odwdziżyć się. Jeszcze by cię wyśmiały, jakbyś nie skorzystał.

Staś zmilczał. Coraz bardziej utwierdzał się w dziwnej pewności, że to Bachmietiewa. Jakby też wyglądało ich spotkanie? A może w ogóle go nie pozna? Wyrósł i zmienił się w ciągu tych trzech lat, a w komyskach w łoku nawet go nie dostrzegła. Ani domyśla się, że to przez nią dostał wtedy kulę pod żebro.

— No, to jak? — przerwał mu rozmyślenia Stienka. — Chcesz iść czy nie? Bo jak raz Riabczykowi powiem, a on załatwi, to potem już cofnąć się nie będzie można. I o wódkę też się trzeba zawczasu postarać.

— Dobrze, powiedz mu.

— Klawo! — zatarł dłonie Stienka. — Zobaczysz, nie pożałujesz. To w dwóch się wypuścimy, co? Barnaba na pewno też będzie chciał, ale nie wiem, czy na tyłu Chrapuga się zgodzi. I to będzie sporo kosztować. Najpierw razstridze za pośrednictwem. Potem Kostiak i Chrapuga. Ciotce Simeonie też trzeba coś w zęby wetknąć, bo gotowa się wtrącić i krzyku narobić.

— A dziewczętom?

— To już twoja dobra wola, jak im dasz napiwek. I one nie tak na forsę, jak na poczustunek lecą. Zarcie na stół wyłożysz, będziesz u nich za generał-gubernatora. Żebyś wiedział, jak do Fiedki się przymilały, chciały bezuchy i z krzywą gębą. Mnie z tym moim oczkiem na wystawę nie pošlesz — i też było dobrze. Chleb za pazuchą poczuja, słodko się uśmiechną i do kosookiego. Głód, bracie, za najmocniejszego cara w świecie, wszystko potrafi i każdego przerobi. I nóż do ręki na rodzzonego ojca wsadzi, i biskupowi samego Pana Boga każe przeklinać i hrabiankę na uliczną dziewczkę wystrychnię. Ty tylko głową pokręć! Mówisz: świństwo nadużywać... Jak takiej dasz zjeść, sama

16) będzie się prosić, żebyś częściej przychodził. Interes uczciwy jak złoto!

— Co za swolocz po nocy rozmawia i spać nie daje? — odezwał się niezadowolony głos z górnej nary.

Stienka wyskoczył na środek, jak był, bosy i w jednej koszuli. Przyjrzał się protestującemu.

— To ty, Pawłuszka? Nie widzisz, że świt na dworze, gadzie śmierdzący?! Zaraz słońce wstanie, a ty o nocy opowiadasz? Jak mi jeszcze jedno słowo, szcunie kostropaty, piśniesz, to już tego słońca na kaprawe ślepią więcej nie ujrzyysz.

— Wychowawcy się poskarżę... — płacząco pociągnął nosem Pawłuszka.

— Komu? Wy-cho-waw-cy?! — Stienkę aż zatkało z wściekłości. — Ach, ty zanozo spod końskiego ogona! My ci pokażemy wychowawcę! Stul jadaczkę, wypierdku, bo ci parszywy łeb skręć i nosem do tyłka wsadź!

Zapadła cisza. Stienka splunął na podłogę, hałaśliwie wysmarkał się w rękę, otarł ją o brzeg koca, zwisający z górnej nary. Wrócił na swoje wyrko. Klął cicho pod nosem przez kilka minut, zanim się uspokoił. Żaden z nich już nie usnął. Leżeli, przerzucając się od czasu do czasu lakonicznymi uwagami.

Zrobiło się zupełnie widno, słońce podniosło się i wesole zajączki zatańczyły na przeciwległej do okien ścianie. Ubrali się, choć do pobudki było jeszcze sporo czasu, uporządkowali pościel. Wyszli na podwórko.

— O takiej właśnie godzinie najlepiej wypylać — Stienka pokazał brudnym paluchem na ogród. — Albo jeszcze wcześniej, przed samym świtem.

— Nie wieczorem?

— Inni zobaczą, że wyrka puste, doniosą ze strachu, żeby później na nich nie było, że ucieczkę zataili. Jakby jeden wyrwał, albo dwóch, to jeszcze. Ale czterech!

— Nic nie szkodzi! — upierał się przy swoim Staś. — Zanim porutę zrobią, zanim co, już po nas tylko kurz zostanie. Obcasem podartego buta Stienka kreślił na piasku wymyślne zawijasy.

— A ty jak myślisz? Aszwajanc przyjmie nas wszystkich do ferajny? Ty byś się przed nim wstawił za nami, jak się pokaże... Komu jak komu, a tobie nie odmówi.

— Czy ja mogę wiedzieć, co też Griszka kombinuje? Rozumiałem, że od razu do Rostowa pójdziemy, a on melinę zakłada...

— Jak zakłada, to znaczy, że się tu dłużej zatrzyma. I chyba będzie pomagierów potrzebował. To my z Barnabą i Tierioszką by mu się przydali.

Zaskrzybiała i trzasnęła furtka, rozległy się ciężkie kroki. Nie zdążyli cofnąć się. Zza rogu domu wyszedł kucharz.

— Ej, wy, ranne ptaki! Coście tak wcześniej wstali? Do roboty się wam śpieszy? Ano, chodźcie do kuchni, pomożecie staremu.

Poszli, ociągając się niechętnie. Stary długo rzucał statkami, czegoś szukał, wreszcie wsadził Stience do rąk duże wiadro.

— Przynies wody z cysterny. A nie śpiesz się, bo połowę rozchlapiesz.

Staś chciał iść za Stienką, ale kucharz zatrzymał go gestem ręki. Wyjrzał na podwórko, przysunął się.

— Nikomu nie powtarzaj, co ci powiem. Dzisiaj czwartek, tak? Pojutrze sobota. Wychowawcy pewnie pójdą na miasto, a jakby nie, to na dziewczynskiej połowie się zamkną. Ja umyślnie dłużej zostanę. Jak andrusy pousypiają, uwmknij się i przylatuj do kuchni. Choćby cię kto zobaczył, udasz, że brzech cię boli i za swoją potrzebą idziesz. Będziesz miał gościa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## KRONIKA WOJSKOWA

Biurowo statystyczne ONZ opublikowało przed rokiem dane o obrotach największych portów świata w roku 1956. 60 portów miało obroty przeladunkowe ponad 10 milionów ton. Nie ma wśród nich portów polskich, bo obroty Szczecina wynosiły 6 milionów ton, a Gdańska i Gdyni sięgały każdorazowo tylko 5 milionów ton. Wśród portów-obrzymów 1. miejsce zajmował Nowy Jork (88 mil.) a drugie Rotterdam (72 mil.). Londyn spadł na czwarte miejsce, choć przeladował 54 mil. ton. Wśród 60 portów-obrzymów było 27 amerykańskich, w tym 11 położonych nad wielkimi jeziorami, dostępnymi obecnie dla statków oceanicznych, natomiast tylko 6 europejskich. Wśród tych ostatnich figurowały, za Rotterdamem i Londynem, Antwerpia (37 mil.), Hamburg (27 mil.), Marsylia (21 mil.) i Le Havre (16 mil.). Najbardziej wzrosły obroty portów „naftowych“, wśród których naczelną miejscę zajmują perski Kuwait (55 mil.) oraz porty położone w zatoce Meksykańskiej: Aruba, Curaçao, Maracaibo, Puerto de Cruz i Amuay Bay.

Ciekawa jest także statystyka dotycząca powiększenia handlowej floty światowej przez zakupy ze stoczni zagranicznych. Od 1949 do 1957 roku dostarczyły one Sowietom 600 statków o łącznej wyporności 979.340 ton. Cyfry te nie obejmują dostaw ze stoczni wschodniemiejskich. Polska dostarczyła największą, bo 206 statków o łącznej wyporności ponad 360.000 ton, czyli 36 proc. Z

kolei głównymi dostawcami były stocznie fińskie, zachodnio-niemieckie, holenderskie, szwedzkie, belgijskie, duńskie, francuskie i brytyjskie.

CHINY. W połowie września ogłoszono liczne i, być może, ważne zmiany w obsadzie najwyższych stanowisk wojskowych. Ministrem obrony został, w miejsce marsz. Peng Teh-huai, marsz. Lin Piao, mający 51 lat i wykształcony wojskowo w Moskwie. Uchodzi on za zwolennika unowocześnienia sił zbrojnych i bliższej współpracy z Sowietami. Szefem sztabu został, w miejsce gen. Huang Ko-cheng, marsz. Lo Jui-ching, mający 52 lata. Można mieć wątpliwości co do jego przygotowania fachowego, bo w ciągu ostatnich dziesięciu lat był szefem policji bezpieczeństwa wewnętrznego. Bezpiekę objął po nim gen. Ssieh Fuchih.

Reorganizowanie dywizji na „pentomiczne“ podobno już rozpoczęto. Na temat dostarczenia wojsku chińskiemu przez Sowietów taktycznych broni atomowych wiadomości są sprzeczne. Pewne jest natomiast, że budżet sił zbrojnych wzrósł o 16 proc., bo do 5,8 miliardów juanów, co odpowiada mniej więcej 2,5 miliardom dolarów.

W cieśninie formozańskiej panował względny spokój.

Oddziały chińskie, które w ciągu ostatnich miesięcy zajęły kilka miejscowości i „fortów“ indyjskich, nie wycofały się z nich dotychczas — mimo protestów i oświadczeń Nehru i Menona, że Indie przystąpią do rokowań na temat ewentualnych poprawek granicznych dopiero po ich wycofaniu się na teren Tybetu. Zagrożone roszczeniami chińskich imperialistów są również państewka Sikkim i Bhutan. Zaniepokoiły one także królestwo Nepal. Tym bardziej, że sygnałizowane są koncentracje wojsk chińskich w tybetańskim pasie granicznym.

INDIE. Nehru odrzucił 26 września kategorycznie żądania chińskie, zawarte w nocie z 8 września. Nakazał wzmocnienie garnizonów w zagrożonej prowincji Assam i mianował jej gubernatorem gen. Szrinagen, który do 1957 roku był szefem sztabu indyjskich sił zbrojnych. Na marginesie dodam, że siły zbrojne Indii liczą zaledwie 400.000 ludzi, niezależnie od 500.000 milicji, i mają bodaj tylko 15 eskadr myśliwskich i taktycznych, gdy siły chińskie wciąż jeszcze mają około 2.500.000 żołnierzy i 2.500 do 3.000 samolotów.

LAOS. W związku z przyjazdem specjalnej komisji ONZ osłabła aktywność oddziałów komunistycznego Pathet Lao,

które w sierpniu wtargnęły z Północnego Wietnamu do północnych prowincji Laosu. Wojskom rządowym, szkolonym obecnie i dozorowanym przez Amerykanów, udało się ostatnio odebrać kilka miejscowości na rz. Ma. Ich szef sztabu, gen. Rathikine, zarządził zmianę taktyki zwalczania infiltrujących partyzantów.

PAKISTAN. Lotnictwo, które dotychczas otrzymywało tylko szkolne i transportowe samoloty z Ameryki, otrzymało ostatnio po raz pierwszy niewielką transzę lekkich bombowców amerykańskich B-57.

JAPONIA. Flota została wzmocniona dwoma niszczycielami własnej konstrukcji, mającymi po 1.800 ton wyporności. Nazwano je Murasame i Ajanami. Dwa dalsze znajdują się w budowie. Program na rok bieżący przewiduje rozpoczęcie budowy 2 eskorterów (po 1.400 ton), 2 okrętów podwodnych (po 750 ton), 3 ścigaczy i 2 połowiaczy min.

Kage

Sprostowanie: Do Kroniki Wojskowej umieszczonej w „O.B.“ z 1.10. zakradły się dwa błędy drukarskie: 1. Przeciw Polsce skierowano w 1939 roku ze Śląska, Brandenburgii i Prus Wschodnich nie 9 dywizji, lecz po 9 dywizji. 2. Wykaz dywizji „skierowanych przeciw Francji“ obejmuje tylko dywizje aktywne. Prócz nich były dywizje rezerwowe.

## ŚWIEŻE OWOCE

Dostarczamy w Polsce:

10 lb. cytryn i 10 lb. pomarańcz	66/-
10 lb. bananów	36/3
10 lb. cytryn	36/9
10 lb. pomarańcz	36/3
5 lb. cytryn i 5 lb. pomarańcz	37/-
20 lb. cytryn	67/6
20 lb. pomarańcz	61/6
5 lb. bananów	23/3

Gwarantujemy rekordowo szybko dostawę w świeżym stanie.

Wolne od cła.

Największy  
Dom Wysyłkowy

# TAZAB

Tazab House,  
22 Roland Gdns. London,  
S. W. 7. Tel. FRE 3175

Czytaj polską książkę

## Czy zwrot w polityce amerykańskiej?

(Dokończenie ze str. 4)

go przy tej czy innej sposobności przeciw zamierzonym ze strony republikańskiej Administracji oszczędnościom na wydatki wojskowe i zatakowano zwłaszcza ostro niepowodzenia amerykańskie na polu techniki międzykontynentalnych i międzyplanetarnych pocisków, na którym Ameryka — z wielkim uszczerbkiem dla swego prestiżu — dała się wyprzedzić Sowietom. Wszystko to zapowiada się jako główny temat przygotowującej się kampanii wyborczej i dowodzi, że zmiana „klimatu” wobec Rosji nie została przyjęta dobrze

Z takiego stanowiska przychodzi nam obecnie rozważać ostatnią falę zbliżenia amerykańsko-sowieckiego, wyrażonego przede wszystkim w odbytej wizycie Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych oraz w zapowiedzianej rewizycie prez. Eisenhowera w Rosji. Rzecz jasna, zarówno fakt tej wymiany kurtuazyjnych spotkań, jak i towarzyszące mu oświadczenia polityczne nie mogą krzepić nastrojów w społeczeństwie Polskiej, czy innych narodów za „żelazną kurtyną”. Zbliżenie na linii Moskwa-Waszyngton to dla nich zawsze lodowaty strumień rozczarowania na niewygasłe nadzieje wyzwolenia i niepodległości. Gdyby wizyta wiceprez. Nixona czy innego przywódcy amerykańskiego przypadła w Warszawie teraz, przywitanie ze strony narzucanego reżimu komunistycznego byłoby może gorętsze, ale na odwrót społeczeństwo nie zareagowałoby już tak entuzjastycznie i sercem, pełnym nadziei.

Przykładając jednak miarę politycznej rachuby i próbując analizować konkretną treść oraz dotychczasowy przebieg rozmów sowiecko-amerykańskich, nie dochodzi się do wniosków, że osiągnięto jakieś pozytywne rezultaty i jakoby doszło do istotnego zbliżenia między czołowym mocarstwem świata wolnego a imperialistycznym tyranem eurazjatycką. Przeważają argumenty komentatorów politycznych, że prez. Eisenhower nie doszedł w swoich rozmowach z Chruszczowem do porozumienia w żadnej z najważniejszych spraw, dzielących politykę zachodnią od sowieckiej. Ani w sprawie rozbrojenia, ani Berlina i Niemiec, ani odnośnie Środkowego czy Dalekiego Wschodu, ani wreszcie w zakresie konfliktów na terenie pld.-wschodniej Azji do zbliżenia stanowisk jak stwierdzają najważniejsi publicyści amerykańscy nie doszło. Rezultatem podróży Chruszczowa jest tylko, jak dodają, poprawa „klimatu” między Stanami a Rosją, czyli efekt czysto propagandowy a nie polityczny.

NAWET taka zmiana, rzekomo jedynie „klimatu” obudziła poważną reakcję krytyczną także w samych Stanach Zjednoczonych. Opozycyjna aktualnie partia Demokratów, rozporządzająca większością w obu Izbach Kongresu i gotująca się do zwycięstwa w wyborach prezydenckich na przyszły, 1960 r., opowiedziała się — z b. prez. Trumanem i b. Sekretarzem Stanu D. Achesonem na czele — przeciw nowemu „klimatowi” stosunków z Rosją i przeciw całemu zwrotowi w międzynarodowej polityce czy taktyce Waszyngtonu, dokonane po śmierci Dullesa. Rozpoczęto gwałtowną kampanię

przez większość amerykańskiej opinii. Kiedy więc próbuje się analizować wszechstronnie elementy ostatniego zwrotu polityki amerykańskiej, nie doprowadza to do wniosków, jakoby chodziło tu o zwrot istotny i mający szanse trwałości. Sam propagandowy klimat nie wystarczy do rozwiązania problemów międzynarodowych, w których zachodzą konflikty interesów realnych. Samo pojęcie klimatu zawiera w sobie istotną cechę zmienności i dlatego dopiero zjawiska trwalsze i fakty konkretne mogą stanowić dowód, że w układzie światowym zaszły rzeczywiście jakieś zmiany polityczne.

Z. Stahl

## STYL MACMILLANA I STYL HERTFRA

(Dokończenie ze str. 1)

wojny i dąży do zmniejszenia wydatków wojskowych. Według kanclerza, plan Chruszczowa zasługuje na dokładne rozpatrzenie. Wypowiada się on natomiast przeciw drugiemu planowi sowieckiemu, zmierzającemu do ograniczenia zbrojeń, w szczególności utworzenia strefy bezatomowej o ograniczonych zbrojeniach w Europie środkowej.

Niemcy zawsze występowały przeciw temu projektowi, który w gruncie rzeczy zmierzał do rozbrojenia Niemiec Zachodnich. Natomiast nagły zapal Adenauera do planu Chruszczowa rozbrojenia totalnego i powszechnego, wypływa może z przekonania, że z tego projektu i tak nic nie będzie. Można więc sobie pozwolić na długą i bezpłodną gadaninę na ten temat, podobną, jaka odbywała się w Lidze Narodów przed drugą wojną światową. Tylko, że z rozbrojeniem gadaniny w Lidze Narodów wynikało duże zamieszanie pojęć, które pozwoliło na uzbrojenie się Niemiec Hitlera i Rosji Sowieckiej.

### Adenauer o Odrze i Nysie

Filip Ben zapytywał Adenauera, czy nie uważałby za konieczne uznanie granicy na Odrze i Nysie. Adenauer odpowiedział przecząco. W toku jednak dalszych jego wywodów wynikałoby, że kanclerz uważa uznanie granicy na Odrze i Nysie, jako atut przetargowy. Zapytywał bowiem co by Niemcy uzyskali od Polski za te koncesje i sam sobie odpowiedział, prawdopodobnie — nic. A co chciałby kanclerz uzyskać? Odpowiedź wynika ze stwierdzenia przez Adenauera, że Niemcy Zachodnie nie mają wspólnej granicy z Polską. Domaganie się od rządu w Bonn — twierdził kanclerz — uznania granicy jest sprzeczne ze stanowiskiem Rosji Sowieckiej, że istnieją dwa „państwa” niemieckie, z których jedno nie graniczy z Polską. Czyżby zręczne to rozumowanie, nie pozbawione pewnej logiki wskazywało, że rząd w Bonn decydowałby się na uznanie obecnej granicy niemiecko-polskiej za cenę zjednoczenia Niemiec Wschodnich i Zachodnich. Szkoda, że kanclerz Adenauer tak późno z tą sugestią występuje, jeżeli to jest sugestia. Uznanie granicy na Odrze i Nysie przez kancler-

za byłoby dowodem, że rząd w Bonn jest rządem centralnym Niemiec i zadłoby cios wpływom sowieckim i komunistycznym w Europie środkowej.

### Ruchy 7 floty amerykańskiej

NA ZAKOŃCZENIE przeglądu pewna wiadomość optymistyczna. Wiadomość zawarta była nie w telegramach prasowych, lecz w artykule poważnego publicyści amerykańskiego Alsopa w „New York Herald Tribune”. Odstaniał on tajemnicę zatrzymania ofensywy komunistycznej na Laos. Stało się to dzięki ruchom amerykańskiej floty na Pacyfiku. Prez. Eisenhower wydał w dniu 4 września rozkaz 7 flocie amerykańskiej dokonania pewnych ofensywnych ruchów. Admirał Harry D. Felt postawił podległe mu sily lądowe, powietrzne i morskie w stan natychmiastowego pogotowia. Wszystkie urlopy zostały cofnięte i 7 flota popłynęła w kierunku Zatoki Tonkińskiej. Oczywiście w Pekinie i w Moskwie spostrzeżono te ruchy i odpowiednio zrozumiano. Komunisty w Laos od 7 września zaczęli się cofać i zniknąć. Lecz dzięki temu, że Amerykanie o ruchach swej 7 floty nie rozgłaszali, odwrót komunistów mógł nastąpić „bez utraty oblicza”, co na Dalekim Wschodzie ma ogromne znaczenie psychologiczne. Podobno sekretarz stanu Herter był autorem tej decyzji przyjętej następnie przez Prezydenta. Alsop twierdzi, że w tym objawił się nowy styl Hertera: spokojnego, milczącego, niereklamowanego, ale zdecydowanego do działania w razie potrzeby.

Innym przykładem tego stylu jest odpowiedź Cabott Lodge'a w Zgromadzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych na zarzuty sowieckie, że Stany Zjednoczone, popierając skargę tybetańską, podtrzymują zimną wojnę i naprężenie międzynarodowe. Cabott Lodge odpowiedział w tym sensie, że polityka odprężenia nie oznacza tolerowania zbrodni... R. P.

### KRZYŻÓWKA KONKURSOWA

W następnym numerze „O.B.” ukaże się nowa Krzyżówka Konkursowa. Wyniki Krzyżówki Konkursowej nr 334 ogłoszone będą również w przyszłym numerze.

## KRONIKA TYGODNIA

7 października

Reżym komunistyczny w Niemczech Wschodnich obchodził 10-lecie swoich rządów.

W Waszyngtonie obradowali członkowie tzw. Paktu Bagdadzkiego.

Chruszczow przemawiał we Władystoku (w drodze powrotnej z Chin komunistycznych) podkreślając, iż porozumienie ze Stanami Zjednoczonymi może nastąpić jedynie na zasadzie zagwarantowania trwałego pokoju w świecie.

W Bagdadzie nieznanymi sprawcami dokonali zamachu na premiera gen. Kassemę, raniąc go trzykrotnie w ramię.

Na wyspie Rodos rozpoczęły się rozmowy między arcybiskupem Makariosem a b. przywódcą EOKA, gen. Grivasem dla wyjaśnienia poważnych nieporozumień różniących tych 2 przywódców Greków cypryjskich.

8 października

Prez. Nasser oświadczył, iż gotów jest przyjąć komisję ONZ dla wykonania uchwał ONZ w sprawie Izraela i wolnego przejazdu dla wszystkich państw przez Kanał Sueski.

Premier Iraku, gen. Kassem, przebywa po zamachu w szpitalu. Jak się okazuje rany nie są poważne.

### WILNO KU CZCI SŁOWACKIEGO

W „Głosie Wielkopolskim” (Poznań) ukazała się następująca notatka w związku z uczczeniem w Wilnie 150-tej rocznicy urodzin Słowackiego:

„W 150 rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego, Polacy, zamieszkali w Wilnie i miejscowe społeczeństwo uczciło pamięć wielkiego poety, który wczesną swą młodość spędził w tym mieście w domu ojczyma — Augusta Becu, przy ul. Wielkiej nr 22 (obecnie Gorkiego). W domu tym wmurowana została w 1927 roku tablica pamiątkowa i popiersie poety dłuta Bałzukiewicza.

Uniwersytet Wileński, dla uczczenia Słowackiego, zorganizował obecnie wystawę, która (trwała przez wrzesień — „O. B.”). Na wystawie tej zgromadzono stare wydania dzieł Słowackiego, jego autografy i listy, portrety poety i członków jego rodziny. Prócz oryginalnych utworów, na wystawie są liczne przekłady utworów Słowackiego na języki: litewski, rosyjski i angielski. Zwraca uwagę estetyczne wydanie angielskiego przekładu „Anhellego”. Państwowe Wydawnictwo Literatary Pięknej LSRR ma w druku popularny wybór poezji Słowackiego.

Codziennie pismo polskie w Wilnie „Czerwony Sztandar” w dniu 4 września poświęciło całą kolumnę fragmentom utworu Słowackiego oraz omówieniu jego twórczości pióra W. Abramowicza i Matusiawiczusa. W szkołach polskich, wykładowcy języka polskiego poświęcili pamięci Słowackiego jedną godzinę wykładu.

### NA WSI TOCZY SIĘ

#### „NAJPOWAZNIEJSZA BATALIA”

Na wsi — pisze warszawskie „Życie Gospodarze” (nr 35) — „toczy się obecnie jedna z najważniejszych batalii naszego powojennego okresu. Idzie o to, czy wieś istotnie szerokim frontem wkroczy na drogę socjalizmu”. Dotąd postawa chłopca do programu mechanizacji rolnictwa jest przeważnie wroga i nieufna, albo wyczekująca. Zdarzają się wypadki, że „całe powiaty rezygnują z zakupu kompletów maszyn”.

Argumenty, że mechanizacja uwalni chłopca od uciążliwego, objadającego gospodarstwo konia, nie trafiają do przekonania wsi. „Chłop bowiem w swoim koniu widzi gwarancję samodzielności... Na nasze zachęty, aby pozbył się konia, odpowiada: A co będzie, gdy po pozbyciu się konia okaże się, że maszyny nie zdają egzaminu, albo że będą od nich odsunięty?” Jednocześnie dość żywe są nadal wśród chłopów wspomnienia dawnych metod nakłaniania do spółdzielni produkcyjnych. Stąd ta nieufność do mechanizacji rolnictwa, którą uważają za „wstęp do kolektywizacji”. (FEC)

Pierwsze wyniki wyborów w W. Brytanii wskazują na wielkie zwycięstwo konserwatystów, którzy odebrali socjalistom 21 mandatów. Przywódca Partii Pracy, Gaitskell przyznał się o północy do klęski.

Dwaj członkowie Wielkiej Rady najmniejszej na świecie republiki, San Marino, komunista Maren i socjalista Giacomini, skazani zostali na 15 lat robót za to, iż przed dwoma laty rozwiązali nielegalnie parlament i wzwali policję, by nie wpuściła do gmachu parlamentu opozycji. Inni współnicy, głównie komunisty, skazani zostali na 12 lat robót publicznych.

9 października

Rosja Sowiecka przedstawiła oficjalnie w ONZ projekt powszechnego i generalnego rozbrojenia, rozłożonego na 3 fazy w okresie 4 lat.

Na wyspie Rodos zakończyły się rozmowy między arcybiskupem Makariosem i gen. Grivasem. W wyniku tego spotkania usunięte zostały liczne nieporozumienia, jakie powstały w ostatnich miesiącach między arcyb. Makariosem i gen. Grivasem, głównie n.t. praw przyznawanych W. Brytanii w jej bazach morskich na Cyprze.

10 października

Ostateczny wynik wyborów parlamentarnych w W. Brytanii jest następujący: konserwatyści 365 miejsc, socjaliści 258, liberałowie 6, niezależni 1.

11 października

Minister spraw zagr. Francji, p. Couve de Murville, oświadczył, iż Francja jest gotowa podjąć dyskusję w sprawie zawieszenia broni w Algierze z przywódcami Algierskiego Narodowego Frontu Wyzwolenia.

12 października

W miejsce Kanady, Panamy i Japonii, które straciły — po upływie kadencji — niestałe miejsca w Radzie Bezpieczeństwa Zgromadzenie Generalne wybrało Ceylon 72 głosami i Ekwador 77 głosami. Na trzecie miejsce kandydowała Polska i Turcja. Po 13 głosowaniach żadne z tych 2 państw nie otrzymało wymaganej większości 2/3 głosów. Natomiast do Rady Gospodarczej i Społecznej wybrani zostali: Brazylia, W. Brytania, Dania, Rosja Sowiecka, Polska i Japonia.

13 października

Premier Francji, Debré, w przemówieniu wygłoszonym w Zgromadzeniu Generalnym, ponowił propozycję zawieszenia broni z powstańcami algierskimi.

### USŁUJĄ WYRWAC MŁODZIEŻ Z „APATII”

„Trybuna Ludu” pisała niedawno, że za przykładem młodzieży uniwersyteckiej, która obchodziła „Juwenalia”, młodzież szkolna urządziła trzydniową zabawę na ulicach Warszawy pod nazwą „Zakinady”. W barwnym korowodzie, który przeciągał ulicami miasta, kroczyli zgodnie Jagiello i Jadwiga obok mieszkańców innych planet, a podkasane nowoczesne „kociaki” obok wyfiolkowanych XVIII-wiecznych dam.

Wśród transparentów niesionych w pochodzie zwracał uwagę plakat z napisem: „Łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż maturzyście dostać się na wyższą uczelnię”. Obok tego transparentu powiewała miotła, symbolizująca uschnięte drzewo mądrości. Dla komunistycznej propagandy, głoszącej o dobrodziejstwie „powszechnego nauczania” symbole te były mocno żenujące.

Dziennik reżymowy ubolewa, że w obchodzie wzięło udział tylko około 1.000 uczestników, gdy w klasach licealnych stołecznych szkół uczy się około 17.000 osób. Dlaczego ubolewa? Bo, popularnie obecnie w Polsce „święta młodzież” nawiązując do tradycji średniowiecznych reżyseruje partia, a ściślej mówiąc komunistycki Związek Młodzieży Socjalistycznej. Zabawy te, których swoboda, wnosząc z krakowskich „Juwenaliów” bliska jest wyuzdaniu, mają wywołać „szok” w środowisku młodzieży i wyrwać ją z apatii.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — we Francji 75 fr. fr. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie \$ 0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę listniczą wg taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11; miesięcznie 6/6, kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0; Zmiana adresu 1s. — W Belgii: miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — W Francji: franków franc.: kwartalnie 800, rocznie 2.800; Admin. „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17, Konto poczt. Edit. ELKA-Paris 5507-30; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta poczt. Paris 565150. — W Niemczech: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 568-50. — Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Herodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). — W Holandii: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Małowski, Tulpenlaan 17, Linderhevel, Geleen (L.). — W Niemczech: Staniław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzstrasse 7/1. — W Norwegii: koron mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Post-

box 115, Oslo. — W Portugalii: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr 110. — W Szwajcarii, fr. szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski, Mainaustr. 28, Zurich. — W Szwecji: koron. mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugetan 30/II Stockholm. — W Włoszech: lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Polacchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt.: Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W Australii: półrocznie \$ 4.00, rocznie \$ 8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W Australii: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem”, 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S. A.; kwart. £1.0.0A, rocznie £3.15.0A. — W Kanadzie: rocznie \$8.00; „Gryf”, London. — W Pld. Afryce: kwartalnie 16/6, rocznie 60/-; Prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publication Ltd. — W Stanach Zjednoczonych: Prenumerata kwartalna — \$ 2.10, półroczna — \$ 4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”,

28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill., „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden łam £1.5.0, wzgl. 1 cm. przez jeden łam 750 fr. fr. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Ch. Rd., London S.W. 11; Adm. „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17, tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London W.C. 2; lub Odra Press Ltd., 16 Drayton Ct., London S.W. 10.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: „Gryf”, 171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11. Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17. Tel. WAGram 0045; Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.